

Maciej Giertych

Wojna cywilizacji w Europie

Spis rzeczy

Definicje	2
Metoda indukcyjna	3
Organizacja życia zbiorowego	4
Lista cywilizacji	5
Kryteria klasyfikowania cywilizacji	6
Rasa	6
Język	7
Religia	7
Prawo	8
Źródło praw	9
Stosunek do etyki	9
Czas	10
Przykłady cywilizacji	10
Cywilizacja łacińska	11
Pojęcia narodu w polskim rozumieniu	13
Cywilizacja turańska	16
Cywilizacja bizantyjska	20
Cywilizacja żydowska	23
Cywilizacja arabska	27
Uwagi końcowe	30

Ludzkość można dzielić według rasy, religii, języka, wykonywanych zawodów, poziomu edukacji, a także innych kategorii, wśród których cechą wyróżniającą naj-wyższego rzędu jest cywilizacja. Kategoria ta dotyczy norm, które ludzie uznają za obowiązujące przy organizacji życia zbiorowego.

To co przedstawię poniżej oparte jest na nauczaniu Feliksa Konecznego, polskiego historyka i filozofa żyjącego w latach 1862 -1949, który wypracował swoją oryginalną szkołę myślenia o różnicach cywilizacyjnych. Do roku 1929 Koneczny był profesorem historii, ale swoje najważniejsze dzieła z zakresu historiozofii napisał głównie w okresie emerytalnym. Prawie wszystkie jego prace zostały opublikowane w języku polskim i jak dotąd tylko książka „O wielości cywilizacji” ukazała się po angielsku (On the plurality of civilisations, Polonica Publications, Londyn, 1962). Do książki tej obszerne wprowadzenie, tłumaczące naukową metodę Konecznego, napisał profesor Anton Hilckman z Moguncji (Niemcy), były student Konecznego. Książka ta zawiera także przedmowę Arnolda Toynbee. Konecznego należy porównywać właśnie do Arnolda Toynbee oraz do Oswalda Spenglera, należy on bowiem do tej klasy myślicieli. O ile Toynbee i Spengler znani są badaczom cywilizacji, o tyle Koneczny, jak dotąd, pozostaje nieznanym, a przecież to właśnie on wypracował prawdziwie nowe podejście do zagadnienia klasyfikacji cywilizacji i z tego tytułu zasługuje na powszechne uznanie.

Definicje

Do zrozumienia tego, o czym będę pisał, potrzebne są pewne wstępne definicje. Idąc za Konecznym będę używał terminu „cywilizacja” jako podstawowego czynnika różnicującego ludzkość. Słowo „kultura” będzie zarezerwowane dla mniejszych wyróżnień w ramach cywilizacji. Te dwa wyrazy często stosowane są wymiennie, jednak tutaj będą używane hierarchicznie. Tak więc w ramach cywilizacji łacińskiej funkcjonują kultury: brytyjska, hiszpańska, polska i inne. W ramach cywilizacji żydowskiej znajdziemy natomiast kulturę sefardyjską, chasydzką, karaimską i inne. Podział ten nie jest niczym innym jak tylko konwencją przyjętą na potrzeby omawianego tematu.

Cywilizacja to produkt ducha ludzkiego. Definiuje ją norma życia zbiorowego, którą społeczeństwo przyjmuje jako właściwą dla swego funkcjonowania. Normy te są często łamane, ponieważ mamy skażoną naturę, tym niemniej one istnieją, a ich identyfikacja jest celem badań nad cywilizacjami. Cywilizacja dotyczy więc norm, według których społeczeństwo jest zorganizowane, a mówiąc inaczej - chodzi tu o metodę organizowania życia zbiorowego. Kultura jest natomiast sposobem adaptowania tej metody do określonego społeczeństwa. W takim społeczeństwie zarówno profesor, jak i analfabeta należą do tej samej cywilizacji i kultury. W świetle powyższych słów, zdolność posługiwania się innowacjami technologicznymi, takimi jak samochód, telefon czy komputer nie ma nic wspólnego z cywilizacją w rozumieniu używanym w tej pracy.

Aby metoda życia zbiorowego mogła być uznana za cywilizację musi funkcjonować przez kilka pokoleń. Różne eksperymenty w organizowaniu życia zbiorowego, które nie przeżyły eksperymentatora, nie zasługują na to, by uznawać je za reprezentujące nową cywilizację. Innymi słowy cywilizacja musi być historyczna.

Rzeczywistość odnosi się do pięciu kategorii bytu:

prawda	piękno	dobrobyt
dobro		zdrowie

Poszukiwanie prawdy wymaga rozumu. Dobro jest właściwością woli. Te dwie kategorie są duchowe. Dobrobyt i zdrowie to cele materialne. Potrzeba piękna ma natomiast charakter zarówno materialny jak i duchowy. Wszystkie ludzkie sprawy mają związek co najmniej z jedną spośród tych kategorii, a stosunek do nich determinuje różnice cywilizacyjne.

Metoda indukcyjna

Koneczny stosuje w swych badaniach metodę indukcyjną, czyli nie uwzględnia żadnych założeń przyjętych z góry. Każde twierdzenie musi pochodzić z obserwacji, z danych empirycznych, a nie z wydumanych tez. Tak więc Koneczny odrzuca na przykład biologiczne podejście do tematu cywilizacji, które stosują zarówno Spengler jak i Toynbee. Twierdzenie, że cywilizacje powstają, rozwijają się, wzrastają, chylą się ku upadkowi i umierają, nie jest potwierdzone przez obserwację. Niektóre mają taki przebieg, a inne nie. Na przykład nic nie wiemy o pochodzeniu cywilizacji chińskiej, ani nie obserwujemy jej upadania. Ona po prostu istnieje i możemy studiować jej odrębność od innych cywilizacji nie wiedząc i nie sugerując, na jakim stadium swego rozwoju ta cywilizacja się znajduje.

Studiując dzieje cywilizacji Koneczny poszukiwał praw rządzących historią i na podstawie udokumentowanych obserwacji zaproponował kilka przykładów takich praw:

- **Nierówność jest faktem.** Wysilek, by dogonić i wyprzedzić najbogatszego, najmądrzejszego i najcnotliwszego stymuluje rozwój materialny intelektualny i duchowy, podczas gdy pojęcia egalitarystyczne hamują rozwój.
- **Cywilizacje tak bardzo się różnią, że nie można być cywilizowanym na dwa różne sposoby.** Każdy człowiek należy do jakiejś cywilizacji, ale nigdy do

dwóch lub więcej. Ktoś może mieć żydowskiego ojca i chińską matkę, ale w sensie cywilizacyjnej przynależności będzie należał albo do jednej, albo do drugiej, albo do jeszcze innej cywilizacji, ale nigdy nie będzie cywilizowanym na dwa sposoby.

- **Cywilizacje z samej swojej natury muszą się zwalczać.** Ta walka nie ma nic wspólnego z działalnością wojskową czy przemocą - to wojna idei. Najważniejszą kwestią pozostaje to, kto edukuje dzieci: czy będą one wychowane w cywilizacji rodziców, czy też rodzice pozwolą, by były wychowane przez kogoś innego, należącego do innej cywilizacji?
- **Gdy cywilizacja zaprzestaje walki o swoją tożsamość, gdy traktuje inne cywilizacje jako mające równą wartość, wygrywa zawsze ta niższa.** „Niższa” w tym miejscu oznacza mniej wymagającą.
- **Mieszanki cywilizacyjne mogą być tylko mechaniczne, nigdy organiczne, i wkrótce giną, bo są niespójne.** Nie ma historycznych przykładów mieszanek cywilizacyjnych, które przetrwałyby przez dłuższy okres czasu.

Organizacja życia zbiorowego

W swojej analizie historii świata Koneczny dochodzi do wniosku, że w sprawach ludzkiej myśli i ludzkich czynów istnieją pewne pary abstraktów, wzajemnie się wykluczających, np. takie jak kreatyzm i emanatyzm, wokół których powstają pewne zespoły pojęć. Osiem takich par (Tabela 1) dotyczy organizacji życia zbiorowego i dlatego mają one związek z tematem cywilizacji.

Tabela 1

Personalizm	Gromadność
Emancypacja rodziny	Rodzina nie wyemancypowana z klanu
Indukcja (aposterioryzm)	Dedukcja (aprioryzm)
Historyzm	Negacja przeszłości
Jedność w różnorodności, zróżnicowanie mile widziane	Jednostajność
Organiczne podejście do problemów	Mechaniczne podejście do problemów
Dualizm prawa (prywatne i publiczne)	Monizm prawa (albo prywatne albo publiczne)
Samorząd	Totalitaryzm

Życie zbiorowe można organizować dla osoby ludzkiej, albo dla społeczeństwa (gromady). Nieodłącznym elementem ustroju personalistycznego jest emancypacja rodziny z rodu. Rozwiązań szukać można w doświadczeniu, indukcyjnie, albo wyprowadzać je z teorii, z przyjętych założeń. Liczenie się z doświadczeniem wymaga znajomości i szacunku dla przeszłości, natomiast rozwiązania aprioryczne nie interesują się faktami, wymuszają Jednostajność. Bazowanie na doświadczeniach

przeszłości prowadzi do tolerancji dla różnorodności. Jedność oparta o różnorodność tworzy organizm, zdolny do samonaprawy poprzez życie oddolne. Jednostajność wymuszona aprioryzmem, prowadzi natomiast do wytworzenia mechanizmu, życia sterowanego, którego naprawa możliwa jest tylko odgórnie. Organizmy społeczne wytwarzają się aposteriorycznie, historycznie, z naturalnego przebiegu i układania się stosunków. Tworzą one zarówno prawo prywatne, jak i publiczne. „Planowo” powstawać mogą tylko mechanizmy, w oparciu wyłącznie o jeden typ prawa - albo publicznego, albo prywatnego, ale nigdy nie o oba równocześnie. Ta droga prowadzi do totalitaryzmu, podczas gdy samorząd pochodzi z tolerancji wobec różnorodności.

Cywilizacja łaćńska, z pozycji której Koneczny rozpoczyna swoją analizę i wyciąga wnioski, należy bez reszty do pierwszego szeregu pojęć. Wszelkie rozwiązania pochodzące z drugiego szeregu są jej obce i psują ją.

Lista cywilizacji

Przy takim ujęciu lista cywilizacji jest krótka, tak krótka, że w istocie można ją tu w całości przytoczyć. Zestawienia dokonano w kolejności, która próbuje być chronologiczną, ale niekoniecznie tak musi być. Nowe dane z badań mogą zmienić tę kolejność:

- Chińska *
- Egipska
- Bramińska *
- Żydowska*
- Babilońska
- Irańska
- Syryjska
- Tybetańska*
- Punicka
- Sumeryjska
- Egejska
- Numidyjska*
- Turańska*
- Spartańska
- Ateńska
- Hellenistyczna
- Rzymska
- Bizantyńska*
- Łacińska*
- Arabska*
- Inkaska
- Aztecka

Dwie ostatnie cywilizacje trudno umieścić chronologicznie, dlatego zostały wyodrębnione. Można by dyskutować, czy nie ma jeszcze kilku innych, lub czy niektóre z nich nie należałoby potraktować jako kultury wewnątrz innych cywilizacji. Koneczny zdawał sobie sprawę, że dalsze badania niewątpliwie będą modyfikowały tę listę, bo wysiłek naukowy zawsze wprowadza modyfikacje. W każdym razie powyższa lista jest krótka. Cywilizacje oznaczone gwiazdką istnieją do dziś, natomiast pozostałe zginęły, a wiedzę o nich czerpiemy tylko z danych historycznych. Z istniejących dziewięciu cywilizacji, turańska, bizantyńska, łacińska i arabska powstały w czasach historycznych, które możemy mniej więcej określić. Pozostałe były obecne w zamierzchłej historii i wydają się ponadczasowe. Wszystkie dziewięć można studiować na podstawie istniejących społeczeństw. Koneczny studiował w szczególności następujące cywilizacje: łacińską, żydowską, bizantyjską i turańską, ponieważ istnieją one w Polsce lub w pobliżu niej. Stąd też w poniższym tekście koncentruję się głównie na tych czterech cywilizacjach. Postarałem się jednak zebrać także kilka informacji, które Koneczny podaje o cywilizacji arabskiej, ponieważ ma to dzisiaj szczególne znaczenie dla Europy Zachodniej.

Kryteria klasyfikowania cywilizacji

Przy studiowaniu cywilizacji stosowano często kryteria, które nie mają żadnego znaczenia przy ich identyfikacji według definicji przyjętych w niniejszej pracy. Równocześnie zupełnie ignorowano inne kryteria, które posiadają bardzo istotne znaczenie dla omawianego tematu.

Rasa

Zacznę od pojęcia rasy, które bardzo często wprowadza się do debaty na temat cywilizacji, nie tylko w czasach Konecznego, ale i dzisiaj. Rasa jednak nie ma nic wspólnego z definiowaniem cywilizacji. Rasa to cecha somatyczna; stanowi aspekt zoologii człowieka. Fizyczne różnice między rasami mogą powodować różnice zdolności, dobrze obserwowane w sporcie, może nawet w potencjale intelektualnym, choć to już jest teza dyskusyjna, ale nie mają nic wspólnego z normami uważanymi za właściwe dla życia w danym społeczeństwie. Jak definiowano powyżej, cywilizacja jest bowiem produktem ducha ludzkiego.

Adoptowane dziecko wychowane w rodzinie kompletnie odmiennej rasowo wyrośnie na osobę obdarzoną cywilizacją rodziców adopcyjnych. Zupełnie niezależnie od tej oczywistej obserwacji, mamy przecież wiele przykładów dużych społeczeństw różnicowanych się rasowo, lecz należących do tej samej cywilizacji. Jednocześnie obserwujemy, iż ludzie tej samej rasy żyją w różnych cywilizacjach. Ludzie biali, rasowo nie do odróżnienia, stanowią większość ludzi należących do cywilizacji łacińskiej, bizantyjskiej, turańskiej i żydowskiej. W turańskiej cywilizacji mamy ludzi rasy białej (Rosjan), rasy han (Chińczycy) i turkmeńskiej (Turcy). Rasa nie definiuje więc cywilizacji.

Istnieje jednak pewien biologiczny aspekt dotyczący cywilizacji. Różnica cywilizacyjna jest bardzo silną barierą dla małżeństw. Ludzie zwykle szukają współmałżonka we własnej cywilizacji, spodziewając się żyć według wspólnych norm cywilizacyjnych. W rezultacie bariera cywilizacyjna staje się też barierą biologiczną. W biologii, zarówno rasy ludzkie jak i zwierzęce, kształtują się jako konsekwencja izolacji. Populacja izolowana wykształci pewne cechy charakterystyczne na skutek przypadkowej utraty pewnych genów (proces określany jako „dryf genetyczny”), jak również na skutek adaptacji do określonych warunków środowiska. Ta druga przyczyna wymaga życia w innym klimacie lub pod wpływem jakiegoś innego czynnika zewnętrznego, determinującego warunki życiowe. W każdym razie, izolowana populacja wykształci pewne cechy biologiczne, które będą ją odróżniać od innych, pod warunkiem, że ta izolacja będzie utrzymana. Oczywiście, wiemy bardzo dobrze z hodowli zwierząt, że izolacja jest podstawowym warunkiem utrzymania odrębności danej rasy. W społecznościach ludzkich małżeństwa między-cywilizacyjne okazjonalnie zdarzają się, ale jest to zjawisko rzadkie i im rzadziej występuje, tym bardziej zaznaczają się różnice biologiczne między cywilizacjami. Powtórzmy więc jeszcze raz: to nie rasa determinuje cywilizację, to cywilizacja może wykształcić rasę.

Język

Niektórzy badacze cywilizacji sugerują, że język, czy też grupa językowa, w jakiej mierze determinuje cywilizację; tak jednak nie jest. Nawet w cywilizacji łacińskiej znajdują się języki z różnych grup (indoeuropejskiej, ugrofińskiej, celtyckiej, baskijskiej). Z drugiej strony, nie tylko języki indoeuropejskie, ale nawet słowiańskie funkcjonują w co najmniej trzech cywilizacjach (łacińskiej, bizantyjskiej i turańskiej).

Tempo rozwoju cywilizacyjnego może jednak zależeć od używanego języka, bo jest to bardzo ważne narzędzie rozwoju. Gdy to narzędzie jest mało wydajne, rozwój może być powolny, a cywilizacja może ulec stagnacji. Na przykład ludy używające pisma rysunkowego, w odróżnieniu od fonetycznego, mogą mieć problemy z rejestrowaniem pisemnym pojęć abstrakcyjnych, a więc i z przekazywaniem ich następnym pokoleniom. W rezultacie cywilizacja chińska jest słaba w dziedzinach humanistycznych, gdyż wymagają one stałego wprowadzania nowych pojęć abstrakcyjnych, które trudno oddać rysunkowo. Pismo arabskie ma tę zaletę, że można je zapisywać bardzo szybko, podobnie jak nasze pisma stenograficzne. Pismo hebrajskie z kolei nie zna samogłosek i dlatego ma skłonność do wieloznaczności w zależności od tego, jakie samogłoski uzna się za brakujące. Tak więc to raczej sposób pisania ma wpływ na rozwój cywilizacji, niż sam język jako taki. Języki zmieniają się, nie koniecznie się rozwijając, bo czasami karleją tracąc swą skuteczność jako narzędzie (obecny trend do redukcji liczby form gramatycznych w użyciu może prowadzić do utraty precyzji).

Religia

Zagadnienie to wprowadziło w błąd niejednego badacza cywilizacji, łącznie z samym Spenglerem. Bliskość wyznaniowa nie musi bowiem od razu oznaczać bliskości cywilizacyjnej.

Z istniejących cywilizacji tylko dwie są zdecydowanie sakralne – żydowska i bramińska. Arabska jest pół-sakralna. Pod tym względem Koneczny nie był pewien co do cywilizacji tybetańskiej, bo nie posiadał o niej wystarczającej wiedzy, by móc określić, czy jest sakralna, pół-sakralna czy jeszcze inna. Pozostałe istniejące cywilizacje nie są sakralne, bo religia nie determinuje w nich wszystkich kategorii bytu (prawdy, dobra, dobrobytu, zdrowia i piękna)

Buddyzm zmienia się wraz z cywilizacją, w której funkcjonuje. Katolicyzm próbuje modyfikować cywilizację, w którą wchodzi, jest jednak bardzo cierpliwy w tym wysiłku, pracując poprzez wiele pokoleń. Będzie próbował uświęcić, co tylko w lokalnej kulturze jest do pogodzenia z chrześcijaństwem (inkulturacja), ale nigdy nie ustąpi w sprawach zasadniczych. Islam posiada mało rozwiniętą teologię. Autorytet Koranu limituje wolność niektórych władców islamskich, inni zaś przyznają sobie prawo interpretacji treści tej księgi.

Prawo

Stosunek do zagadnień prawnych to bardzo ważny wyznacznik cywilizacji. Istnieją trzy podstawowe dziedziny prawa: prawo rodzinne, prawo majątkowe i prawo spadkowe i wiele zagadnień prawnych różnicuje cywilizacje.

Sposób brania żony (płacąc za nią lub spodziewając się posagu), monogamia, poligamia czy poliandria, prawa czy przywileje żony w domu męża, to elementy prawa rodzinnego, które mają konsekwencje cywilizacyjne. Nie może istnieć społeczność równocześnie poligamiczna i monogamiczna, w której za żonę się płaci, i dostaje ona posag; dającej żonie przywileje, jak i uznającej jej prawa. Koneczny twierdzi, że wszystkie społeczności są patriarchalne i że nie zna żadnej współcześnie lub w przeszłości, która byłaby matriarchalna. Gotów był zmodyfikować tę opinię, gdyby mu przedstawiono dane świadczące o czymś przeciwnym. W każdym razie dotychczas temat matriarchatu nie odgrywa żadnej roli w dyskusji o cywilizacjach.

Hierarchia w rodzinie, pomiędzy pokoleniami, zagadnienie hierarchii w klanie i między klanami - to wszystko są elementy prawa rodzinnego, bardzo ważne w dyskusji na temat cywilizacji.

Własność może być komunalna, rodzinna, prywatna lub w postaci różnych kombinacji. Prawdziwa własność prywatna jest możliwa tylko w systemie monogamicznym, ale monogamia nie oznacza automatycznie, że istnieje własność prywatna. Żona i dzieci mogą być traktowane jako własność męża i ojca, lub mogą same posiadać prawo własności.

Prawo może być albo prywatne, albo publiczne, mogą też oba te systemy istnieć równocześnie. Prawo prywatne rozwija się w rodzinie rosnącej i rozszerzonej, w klanie, wreszcie w narodzie. Prawo publiczne rozwija się natomiast w mieście lub państwie i organizuje życie między nie spokrewnionymi mieszkańcami.

Sposób dziedziczenia własności lub tytułu, to następne ważne zagadnienie różnicujące cywilizacje. W niektórych cywilizacjach te różnice przejawiają się w powstaniu systemu kastowego, w innych z kolei dziedziczeniu podlega nawet żona (lewirat).

Źródło praw

Funkcjonowanie prawa jest więc istotnym czynnikiem definiującym cywilizacje, jednak jeszcze ważniejsze w tym względzie pozostaje źródło pochodzenia praw.

Dla ludzi wychowanych w cywilizacji łacińskiej jest oczywistym, że źródłem prawa jest etyka. Zawsze traktujemy prawa pisane jako niedoskonałe. Cały czas próbujemy je poprawić. Przez poprawianie rozumiemy przybliżenie ich do tego, co oceniamy jako sprawiedliwe, jako etyczne. Każde zagadnienie musi być najpierw przedyskutowane z punktu widzenia jego zgodności z normami etycznymi i dopiero wtedy spisujemy je jako normę prawną. W tej dyskusji jest miejsce dla całego społeczeństwa, i to właśnie stąd bierze się demokracja.

Są jednak cywilizacje, w których to nie etyka, ale interes państwa determinuje to, co jest wpisane do praw. W tym ujęciu państwo musi być skuteczne, a nie koniecznie etyczne.

Dalej jest też możliwe, że prawo ma swoje źródło w woli władcy. Rzymianie obserwując Orient opisali to jako zasadę: „Quod principi placuit, legis habet vigorem” (to, czego pragnie władca ma moc prawa). W takim systemie władca jest wolny od ograniczeń etycznych. Może być dobrym i etycznym człowiekiem, zbawieniem dla swych poddanych, ale może też, być złym i bezwzględny satrapą, plagą dla wszystkich dookoła. W obu przypadkach system prawny jest bardzo prosty i wydajny.

Wreszcie źródłem prawa może być objawienie. Tak jest w cywilizacjach sakralnych. Dla żydów będzie to Tora, Pięcioksiąg Mojżesza, a dla braminów księgi Weddy. Objawienia zmieniać nie wolno, można je tylko interpretować; liczy się litera prawa objawionego.

Mówimy, że człowiek prawy nie musi znać prawa, by żyć z nim w zgodzie, jednak twierdzenie to jest prawdziwe tylko w cywilizacjach, w których źródłem praw jest etyka.

Stosunek do etyki

Stosunek do etyki to następne źródło różnic cywilizacyjnych. Czy wszystko należy oceniać z pozycji etyki, czy też są sprawy wolne od ograniczeń etycznych?

Czy polityka winna być ograniczana etyką? A co z wojną? A co z walką z przestępczością? Czy państwo winno być oceniane z punktu widzenia etyki? A co z władcą? Odpowiedzi na te pytania determinują cywilizację.

Czy winniśmy się kierować literą prawa, czy intencją prawodawcy? Oto następna ważna różnica cywilizacyjna.

Czy mamy jedną etykę do stosowania we wszystkich sytuacjach, czy też mamy etykę sytuacyjną, etykę zmieniającą się w zależności od tego, gdzie i z kim mamy do czynienia? Oto następny ważny wyróżnik cywilizacyjny.

Czas

Własnym odkryciem Koniecznego jest teza, że ważnym czynnikiem rozróżniającym cywilizacje jest stosunek do czasu.

Niektóre ludy prymitywne nie mają żadnej świadomości istnienia czasu. Tymczasem zdolność do mierzenia czasu jest ważnym elementem rozwoju, a jej dalszą konsekwencją jest powstanie kalendarza, zwykle rozpoczynającego liczenie upływu czasu od jakiegoś ważnego wydarzenia historycznego. Niektóre cywilizacje traktują upływ czasu w cyklach, w których czas powraca. To pozwala myśleć w kategoriach krótszych odcinków czasu. Dla pewnych celów powołuje się pojęcie ery. Ludy często mierzą czas od ostatniej wojny lub innej większej katastrofy, takiej jak wielki pożar lasu czy powódź.

Następnie w rozwoju ludzkich relacji z czasem pojawia się kontrola nad nim. To pojawia się wraz z koniecznością dotrzymania określonego terminu, a więc określonej godziny i daty, czyli z punktualnością. To handel rozwinął znaczenie definiowania czasu i miejsca, w którym dostawca spotyka się kupcem. Producent może sprzedawać swoje produkty konsumentowi w miejscu, gdzie je produkuje, pod warunkiem, że konsument zechce tam przyjść; może to czynić także na rynku, na który producent zechce swój towar dostarczyć. W tym drugim przypadku musi jednak wiedzieć, gdzie i kiedy rynek funkcjonuje, może jednak pozostać elastycznym co do dokładnego czasu sprzedaży. Natomiast, jeśli powierza swój produkt pośrednikowi - kupcowi, wtedy punktualność staje się koniecznością. Wytwórcy niezdolni do dostarczenia swego produktu na czas, tracą zdolność do funkcjonowania na rynku. Tak więc handel promuje punktualność.

Następnym etapem rozwoju jest traktowanie czasu jako tworzywa, jako dobra, nad którym można pracować, które można wykorzystać lub zmarnować. Organizacja życia, ilość czasu wyznaczona na naukę, pracę, odpoczynek i przyjemności, wierność tym ustaleniom, uznanie możliwości marnowania czasu, zdolność do obrony przed innymi, którzy marnują nasz czas - to wszystko są elementy kształtowania czynnika czasowego.

Wreszcie pojawia się odpowiedzialność za przeszłość i przyszłość. To oznacza historyczną świadomość, poczucie dumy i wstydu z tytułu zachowania się naszych przodków. To także świadomość odpowiedzialności za przyszłe zachowanie się naszych potomków. Wymaga to myślenia w kategoriach dużo dłuższych niż nasze własne życie i dostarcza motywacji do wysiłków w interesie przyszłych pokoleń.

Stosunek do czasu różni cywilizacje i dlatego ten czynnik też można wykorzystywać w klasyfikowaniu cywilizacji.

Przykłady cywilizacji

W studiach nad cywilizacjami konieczne jest wyróżnienie tego, co na trwałe pozostaje w nich poprzez pokolenia. Uregulowania tymczasowe traktować można jedynie jako próby, i jeżeli nie przetrwają kilku pokoleń, nie nadają się do definiowania cywilizacji. Cywilizacje często adaptują propozycje z innych cywilizacji,

ale zwykle okazują się one nieprzystawalne do własnych norm. Mieszanki cywilizacji nieuchronnie zawodzą.

Gdy cywilizacje występują blisko siebie, są one albo oddzielone granicą polityczną, albo inną formą rozdzielności, która uniemożliwia mieszanie. Bez tej rozdzielności kluczowym pytaniem staje się: „kto i czyje dzieci edukuje?”. Większość cywilizacji, choć nie wszystkie, pragnie cywilizować innych. Oznacza to, że pragniemy doprowadzić do tego, by inni ludzie przyjęli normy, które my uważamy za najlepsze. Normy cywilizacyjne przyjęte przez następne pokolenie będą determinować sukces lub klęskę w obronie i szerzeniu własnej cywilizacji. Zdarzało się w przeszłości, że zwycięzcy w konflikcie zbrojnym przyjmowali cywilizację ludu podbitego. Zwykle zachodziło to w wyniku małżeństw z lokalnymi kobietami i zezwalania na to, by to one wychowywały dzieci. Funkcjonowanie współzależności między cywilizacjami ukazuje dobrze przykład Polski, która tysiąc lat temu przyjęła cywilizację łacińską, ale poprzez wieki pozostawała pod naporem cywilizacji bizantyńskiej i turańskiej z zewnątrz, a żydowskiej od wewnątrz.

Zacznę od prezentacji cywilizacji łacińskiej, którą Koneczny traktował jako własną (jak i ja dzisiaj). Skoro uważamy ją za najlepszą, chcielibyśmy by wszyscy ją przyjęli.

Cywilizacja łacińska

Polska od przeszło tysiąclecia należy do cywilizacji łacińskiej, która wyrosła na bazie antycznego Rzymu, ale ukształtowana została pod wpływem etyki Kościoła Katolickiego. Kościół Katolicki działa w wielu cywilizacjach i wszędzie wychowuje ku określonym pojęciom cywilizacyjnym, jednak przyjęcie katolicyzmu nie oznacza natychmiastowego przyjęcia cywilizacji łacińskiej. Tylko w przypadku cywilizacji sakralnych (np. bramińskiej czy żydowskiej) nawrócenie na katolicyzm musi oznaczać pożegnanie się nie tylko z dotychczasową religią, ale i z cywilizacją na niej zbudowaną; dlatego jest to takie trudne. W innych cywilizacjach następuje inkulturacja. Adaptacja do wiary katolickiej tego, co z danej cywilizacji nadaje się do przejęcia i odrzucenie tego, co się nie nadaje. Przyjęcie cywilizacji łacińskiej wcale nie jest konieczne. Polska jednak, porzucając pogaństwo w 966 roku, wtopiła się bez reszty w cywilizację łacińską, stając się szybko częścią Zachodu, dziedziczką spuścizny Rzymu, antycznego i chrześcijańskiego.

Każda cywilizacja ma swój własny sposób na rozwój duchowy, materialny i intelektualny. W cywilizacji łacińskiej odbywa się on w oparciu o etykę Kościoła katolickiego. Dekalog obowiązuje zawsze i wszędzie, we wszystkich dziedzinach życia prywatnego i zbiorowego, również międzynarodowego. A więc nawet polityka i wojna nie są wolne od ograniczeń etycznych! To nas różni od cywilizacji bizantyńskiej i turańskiej, od Niemiec i Rosji (patrz dalej).

W cywilizacji łacińskiej źródłem prawa jest etyka, dzięki czemu następuje rozwój moralności. Dekalog formułował zakazy, definiował grzech, straszył gniewem Bożym. Kazanie na Górze dało nakazy, definiowało cnoty, apelowało do miłości Boga i bliźniego. Był to wzrost wymagań i podnoszenie waloru motywacji. Dekalog

nie został odwołany, ale było to odejście od litery prawa, a zwrócenie uwagi na intencję Prawodawcy. W dziejach cywilizacji łacińskiej mamy stale rosnące wymogi etyczne i doskonalenie prawa w oparciu o nie. Istniała kiedyś instytucja pojedynków, traktowanych jako Sąd Boży, a dziś są one grzechem. Kiedyś niewolnictwo uznawano za rzecz dopuszczalną, zaś dziś na samą myśl o nim wzdrygamy się z obrzydzeniem. Kiedyś istniał moralny obowiązek pomstwienia krewniaka (msta, wendetta), dziś samosady są grzechem. Życie stale przynosi nowe problemy i potrzebne są nowe orzeczenia z pozycji etyki (strajki, dziecko z próbówki, podatek progresywny, pasy w samochodach itd.). Nie wszystko, co etyczne musi być natychmiast zapisane w prawie, jednak nowe prawa muszą uwzględniać etykę. Każde pokolenie przenosi coś z etyki do prawa. Z drugiej strony, gdy coś nieetycznego, wcześniej zakazanego prawem, staje się dopuszczalne (zabijanie nienarodzonych, rozwody, praktyki homoseksualne), traktujemy to jako regres prawa, jako cofanie się cywilizacyjne. Dopuszczalny jest tylko wzrost wymagań prawnych, a tę poprzeczkę stale podnoszą nam święci. Coś, co jest cnotą heroiczną w jednym pokoleniu, w następnym staje się normą etyczną, a wreszcie prawem.

W cywilizacji łacińskiej istnieje dualizm prawny, tzn. równocześnie funkcjonuje prawo prywatne i publiczne. Pierwsze rozwijało się w rodzie, drugie w grodzie, czyli wśród ludzi nie spokrewnionych i żadne nie zostało zupełnie wyparte przez drugie. Prawo prywatne funkcjonuje w obyczajach rodzinnych, w stowarzyszeniach, spółdzielniach, partiach politycznych, cechach, izbach zawodowych itd. Państwo nie wtrąca się, a w każdym razie nie powinno się wtrącać do tych prywatnie pisanych i przyjmowanych statutów i regulaminów. Z drugiej strony istnieją prawa państwowe regulujące stosunki międzyludzkie, zapewniające bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne.

W cywilizacji łacińskiej relacja między prawem a wolnością polega na tym, że wolność każdego człowieka kończy się tam, gdzie zaczyna się prawo drugiego. Doktryna Pawła Włodkowica¹ o prawie pogan wyrosła z tego sposobu myślenia, wyrosła z miłości bliźniego i na tej zasadzie powstała unia Polski z Litwą.

¹ Paweł Włodkowic rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, był polskim delegatem na Sobór w Konstancji (1414-18). Polska i Krzyżacy mieli w owym czasie konflikt w sprawie sposobu traktowania pogan. Krzyżacy prowadzili wojny przeciwko pogańskim Litwinom (łącznie z Łotyszami i dziś już wymarłymi Prusami, grupą etniczną spokrewnioną z Łotyszami i Litwinami) przy wsparciu niemieckiego cesarza i gościnnie występujących rycerzy z całej Europy. Gdy Polska i Litwa połączyły się (litewski książę Jagiełło ożenił się z polską królową i stał się królem połączonej Polski i Litwy), a Litwini przyjęli chrześcijaństwo, znikło uzasadnienie dla istnienia Krzyżaków. Jednak nadal walczyli oni z Litwinami i ze wspierającymi ich Polakami twierdząc, że ich chrześcijaństwo jest defektywne. Na Soborze, działając imieniem Polski, Włodkowic przedstawił pogląd, że również poganie mają prawa i że należy je szanować, a Chrzest musi być wyborem, a nie decyzją wymuszoną przez wojskową dominację. Ten pogląd został przyjęty przez Sobór i stał się normą w świecie katolickim. To zakończyło erę krucjat i pomysł walki z poganami w imię szerzenia chrześcijaństwa. Oto dobry przykład jak następuje rozwój moralności w cywilizacji łacińskiej.

Wszelka unia w ramach cywilizacji łacińskiej ma szansę trwania tylko wtedy, jeżeli bazuje na tej zasadzie.

W cywilizacji łacińskiej obowiązkowa jest zarówno tolerancja religijna, jak i rozdzielenie władzy cywilnej i duchowej. Nie ma jednak tolerancji dla zła (nie do przyjęcia jest obojętność etyczna na przykład w edukacji czy służbie zdrowia).

W cywilizacji łacińskiej obowiązuje monogamia. Tylko przy monogamii możliwa jest własność prywatna, bowiem każdy związek małżeński jest równocześnie powołaniem do życia nowej jednostki gospodarczej. Nowożeńcy przestają być częstkami wspólnot majątkowych swoich rodzin i stają się częstkami tej nowej jednostki. Przy poligamii takie zmiany nie zachodzą: własność pozostaje rodową, wspólną, lub patriarchy. Chrystus podnosząc małżeństwo do rangi sakramentu, czyniąc je monogamicznym i nierozzerwalnym, równocześnie nadaje rodzinie wolność ekonomiczną.

Siłą cywilizacji łacińskiej jest zdolność do samoorganizacji, do samonaprawiania się, do oddolnego działania, czyli do pracy organicznej. Stąd tak ważne dla tej cywilizacji jest życie lokalne, samorzady, lokalne wybory, spółdzielnie, komitety budowy tego czy owego, kasy pożyczkowe itd. Gdy takie życie lokalne jest bogate, można ograniczyć zadania państwa do minimum. W wojsku, w infrastrukturze komunikacyjnej, w polityce zagranicznej, sterowanie centralne, odgórne, jest potrzebne, w innych dziedzinach przeszkadza.

Skutkiem oddolnej organizacji życia zbiorowego jest nierówność wynikająca ze zróżnicowanego podejścia do różnych spraw, ze zróżnicowanych wysiłków. W wyniku obserwacji tych nierówności następuje dążenie do równania wzwyż, ku najbogatszemu, ku najmądrzejszemu, ku najlepszemu. Dążenie do doścignięcia najlepszego podnosi materialnie, intelektualnie i duchowo. Natomiast równość, wymuszana odgórnie, np. przez rząd, to równanie w dół, to marnowanie wysiłków i pomysłowości, to obniżanie woli dźwigania się. Nikt nie lubi pracować na innych, na tych, którzy nie chcą pracować, na nierobów. Tak więc akceptacja nierówności jest ważną cechą cywilizacji łacińskiej, siłą napędową jej rozwoju i postępu.

W cywilizacji łacińskiej mamy do czynienia z najwyższym stopniem opanowanie czasu. Czas traktuje się jako dobro, które trzeba szanować, zagospodarowywać, oszczędzać. Istnieje więc poprzez pokolenia, historyzm, współodpowiedzialność za przeszłość i przyszłość.

Tylko w cywilizacji łacińskiej wytworzyły się narody w takim sensie jak to rozumieją Polacy, to znaczy jako naturalny związek duchowy, oparty na dobrowolności. Naród rodzi wspólne obowiązki oraz wspólne prawa i jest ponadczasowy.

Pojęcie narodu w polskim rozumieniu

W języku polskim wyraz „Naród” ma szczególne znaczenie, nieznanne innym językom. W językach zachodnioeuropejskich wyraz „nation” jest równoznaczny z obywatelstwem, z posiadaniem paszportem. Bywa też rozumiany w sensie etnograficznym, obejmując ludzie określonego języka. Tymczasem dla nas pojęcie

narodu zawiera w sobie zarówno treść rozumową, jak i uczuciową. Obejmuje coś więcej niż obywatelstwo lub język. Przez kilka pokoleń² nie mieliśmy własnego państwa, nie posiadaliśmy obywatelstwa polskiego, ale pozostawaliśmy narodem polskim. Obce obywatelstwo było nam narzucone, ale nie zaakceptowaliśmy obcej narodowości.

Łączy nas wspólna świadomość prawna, wspólna struktura społeczna, wspólna etyka, wspólna cywilizacja. Stanowimy odrębną kulturę cywilizacji łacińskiej.

Można by zadać pytanie, czy Cyganie należą do narodu polskiego. Posługujemy się tym samym językiem, wyznajemy tę samą religię, jesteśmy obywatelami tego samego państwa. Mimo to sądzę, że większość Polaków jak i Cyganów odpowiedziałaby, że nie. Rządzimy się bowiem innymi prawami, tworzymy inną strukturę społeczną, mamy inny stosunek do etyki. Dlatego też Cyganów zaliczamy i oni sami zaliczają siebie do etnicznej i kulturowej mniejszości.

Gdy Roman Dmowski³ oddawał do druku „Myśli nowoczesnego Polaka” w 1904 roku domagał się, by słowo *Żyd* było pisane z dużej litery. Z tego powodu był oskarżany o antysemityzm. Wówczas traktowano żydów jako grupę wyznaniową i stąd pisano *żyd* z małej litery, co czynimy dla wszystkich grup wyznaniowych w języku polskim. Dla Dmowskiego jednak stanowili oni odrębną narodowość. Dzisiaj sami Żydzi chcą, by o nich pisać z dużej litery, czują się, bowiem, bardziej narodem niż grupą wyznaniową.

Z drugiej strony nikomu nie przyszłoby na myśl traktować polskich ewangelików jako odrębną narodowość. Nawet o Rusinach mówiło się *gente Ruthenus natione Polonus* (rodu ruskiego, narodu polskiego). Dotyczy to wszystkich tych, którzy uznają wspólne nam pojęcia prawne, etykę, strukturę społeczną, cywilizację.

Jedną z ważnych cech spajających naród jest wspólna świadomość historyczna, czyli - według Konecznego - historyzm. Chodzi tu o tradycję życia publicznego (w odróżnieniu od pamięci dynastycznej czy rodowej), o cześć dla przeszłości, o poczucie odpowiedzialności za przeszłość i za przyszłość. Według Konecznego, świadomość narodowa w ogóle pojawiła się w Polsce za Władysława Łokietka⁴. To wtedy po raz pierwszy pojawiło się pragnienie połączenia księstw o wspólnej historii i mowie w jedno państwo. We Francji taka dążność pojawiła się za Joanną d'Arc, w Anglii w XVI w. wobec zagrożenia ze strony hiszpańskiej Armady, w Niemczech z okazji obrony przed Napoleonem, we Włoszech dopiero w drugiej połowie XIX w.

² W latach 1795-1918 byliśmy okupowani przez Rosję, Prusy i Austro-Węgry i ci okupanci próbowali nas zrusyfikować lub zgennanizować.

³ Roman Dmowski (1864-1939), wybitny polski polityk, założyciel i przywódca ruchu narodowo-demokratycznego, główny przedstawiciel polskich interesów w czasie I wojny światowej i na powojennej Konferencji Pokojowej w Paryżu.

⁴ Władysław Łokietek (1260-1333). Polska była podzielona na wiele księstw rządzonych przez spokrewnionych członków dynastii Piastów. Łokietek zorganizował ich do wspólnej walki z Krzyżakami - niemieckim zakonem rycerskim, który osiedlił się na terytorium obecnie stanowiącym północną Polskę.

Świadomość narodowa nie pojawia się przeciw komuś, natomiast może pojawić się w obronie przed kimś. Musi więc wprawdzie wytworzyć się poczucie posiadania czegoś wspólnego, co jest godne obrony.

Ogromną rolę w tworzeniu narodu odgrywa literatura piękna. Anglików łączył Szekspir, Włochów - Dante (ciekawe, że dopiero 500 lat po swej śmierci). Cechą narodu jest umiłowanie własnego języka. Można znać wiele języków, ale każdy człowiek ma tylko jeden język ojczysty - ten swój, własny. Bywa, że znajomość „własnego języka” jest słaba, jak u różnych emigrantów, szczególnie w dalszych pokoleniach, ale samo posiadanie języka, który uważa się za własny, nie w sensie utylitarnym, ale w sensie uczuciowym, świadczy o określonej przynależności narodowej.

Pojęcie narodu łączy się też z umiłowaniem jakiegoś miejsca na ziemi, jakiegoś obszaru traktowanego za swój, za ojczyznę.

Naród to wielka rodzina, ojczyzna to wspólna ojcowizna, ale nie powstanie on dopóty trwa system rodowy. Rodzina musi być wolna, wyemancypowana z rodu. Musi być szacunek dla własności prywatnej, a ludzie muszą czuć się wolnymi i funkcjonować organicznie, oddolnie, a nie mechanicznie na rozkaz odgórny. Dopiero wtedy może powstać naród, jako wyraz zbiorowej woli i świadomości, wolnej i nie przymuszonej do wspólnego bytowania.

Tak więc narodowość nie jest jakąś siłą antropologiczną, przyrodniczą wynikającą z używanej mowy czy zajmowanego miejsca, ale jest tworem woli człowieka, wytworem pracy pokoleń i powstaje jako zrzeszenie dobrowolne. To naród tworzy państwo, a nigdy odwrotnie. Państwa postkolonialne, takie jak Nigeria, Tanzania, Rwandy czy Angola nigdy narodów nie wytworzą. Nigdy nie powstało nic takiego jak naród jugosłowiański, czy naród radziecki. Nie będzie też nigdy narodu europejskiego.

Narody jednak powstają, jak na przykład w Stanach Zjednoczonych, które powstały głównie z europejskich imigrantów. Ci imigranci trafiając do Ameryki Północnej zwykle uważają siebie za członków narodów, z których pochodzą, niekiedy przez pokolenia. Uznanie jednak amerykańskiej wolności, tolerancji, rządów prawa i sposobu życia za coś cennego oraz warte obrony i eksportowania prowadzi do powstania świadomości narodowej. Następuje to jednak dopiero po przyjęciu wspólnego języka, historii i praw, jako czegoś własnego. Taki proces możliwy jest tylko w cywilizacji łacińskiej i we wszystkich krajach tej cywilizacji często zdarza się, że imigranci integrują się i przyjmują narodowość kraju osiedlenia za swoją.

Narodu nie stworzy się sztucznie. Naród powstaje z poczucia wolności obywatelskiej i wspólnej woli, a więc z parcia oddolnego ku zbiorowej, wspólnej organizacji w zgodzie z określoną tradycją.

Konieczny definiuje naród jako zrzeszenie cywilizacyjne, personalistyczne, posiadające ojczyznę i język ojczysty.

Każdy rodzi się w jakiejś określonej sytuacji społecznej, etnicznej, wyznaniowej, cywilizacyjnej. Dziedziczy określone wartości. Jeżeli odziedziczył naród, świadomość narodową, to będzie chciał jego wartość pomnażać. Będzie chciał zostawić więcej po sobie niż sam zastał, bo świadomość narodowa przekracza pokolenia.

Nie ma narodu bez historii, bez troski o zachowanie i wzbogacenie dziedzictwa dla przyszłych pokoleń: tę troskę nazywamy patriotyzmem.

Patriotyzm to dążenie do wzbogacenia narodu poprzez własną pracę, wysiłek intelektualny i gotowość do poświęceń i obrony narodowego dziedzictwa. Taka postawa nie jest zagrożeniem dla sąsiadów. Sąsiadujące patriotyzmy to pokój wieczysty. Gdy naród dąży do wzbogacenia kosztem innych, kosztem sąsiadów, ludów podbitych czy zwasalizowanych, to już nie jest to patriotyzmem, ale jego patologią i wypaczeniem poczucia narodowego. Tak samo miłość rodziny i troska o jej sprawy nie zagrażają sąsiadom, natomiast nepotyzm, egoizm rodowy, okradanie sąsiadów, to wypaczenia cnót rodzinnych.

Nasz polski patriotyzm nigdy nie był groźnym dla sąsiadów. Uznajemy ich prawa, choć często gwałcą nasze. Gwałcą, bo u nich albo nie ma świadomości narodowej, albo jest niedojrzała.

Polskie rozumienie pojęcia narodu to określona wartość godna pielęgnacji. To coś bardzo konkretnego, bardzo pozytywnego i szlachetnego, co powinniśmy nieść w świat jako naszą ideę eksportową. Polskie poczucie narodowe jest czymś zupełnie innym niż nacjonalizm rozumiany jako nienawiść tego, co obce. Nasze podkreślanie cnót narodowych jest często, w wyniku błędnych tłumaczeń, źle rozumiane na Zachodzie jako nacjonalizm. Tymczasem nie ma z nim nic wspólnego.

Koneczny uważał cywilizację łacińską za najwyższą, gdyż jest najbardziej wymagająca wobec swoich członków. Gdy nie jest broniona, gdy nie czyni się wysiłków by ją promować, niższe, to znaczy mniej wymagające cywilizacje, zwyciężą. Próby łączenia cywilizacji i tworzenie ich syntezy, prowadzą do stanu acywilizacyjnego, a ostatecznie do zwycięstwa tej najniższej. By wymagająca cywilizacja przetrwała, musi być świadomie broniona i promowana. Trzeba czynić wysiłki, by inni zaakceptowali wartości, na których jest oparta. To wymaga misyjnej gorliwości.

Koneczny uważał również, że koncepcja narodu jest najwyżej rozwinięta w narodzie polskim i apelował, abyśmy szerzyli jej rozumienie wśród innych.

Cywilizacja turańska

Cywilizację turańską stworzyli Mongołowie niebiescy za Dżengis-chana. Jej podstawową cechą jest organizacja wojskowa przystosowana do wojny ruchomej. Najlepiej charakteryzują ją pojęcia: obóz-ruch-przestrzeń. Stąd też więzy rodzinne są w tej cywilizacji bardzo luźne.

W cywilizacji tej nie ma prawa publicznego, a istnieje tylko prywatne, wywodzące się z nakazów władcy. Państwo jest folwarkiem władcy, a jego wola prawem. Społeczeństwo nie posiada żadnych praw i nie wolno mu się organizować – od tego jest państwo. Tak więc wszelkie organizacje są sterowane odgórnie, a wszelka inicjatywa oddolna jest zwalczana. Władza jest absolutna, a ideałem władcy jest srogi despota. Wobec przełożonego, każdy z członków społeczeństwa pozostaje w pozycji niewolnika lub sługi - obywateli nie ma w ogóle. Na Zachodzie obywatel żyje również

w państwie - Turańczyk wyłącznie w państwie. Wszystkie sprawy to sprawy państwowe i nie ma takich, które mógłby on traktować jako wyłącznie jego własne. Cała własność to własność władcy i można być tylko dzierżawcą jakiejś części tej własności. Dzierżawa ta może być jednak w każdej chwili odwołana z woli władcy, który posiada prawo wywłaszczenia każdego, kiedy tylko chce.

Cała organizacja życia ma charakter wojskowy, rozkazodawczy, stąd też panuje maksymalny centralizm. Biurokracja służy władzy, nigdy społeczeństwu. Działa ona w imieniu władcy i tylko wobec niego jest odpowiedzialna, a nie wobec ludzi, z którymi ma do czynienia. Stąd też życie społeczne jest bardzo zmechanizowane - jak w wojsku i nie ma w nim elementów organicznych.

Ponieważ organizacja społeczna jest wojenna, rozwija się wtedy, gdy państwo zwycięża, gdy posiada siłę militarną i sukcesy. Gdy brak zwycięstw, zdobyczy, państwo słabnie lub wręcz rozpada się, dlatego też główny wysiłek społeczny zorientowany jest na budowę siły militarnej.

W cywilizacji turańskiej nie powstają narody w sensie europejskim. Istnieją tylko zlepkki ludów, szczepów i ras, których łączy zwycięska gwiazda wodza. Temudżyn, pierwszy Dżengis-chan, zorganizował ludzi różnych ras, zróżnicowanego pochodzenia etnicznego i religii w sprawną armię i poprowadził ją na podbój świata. Gdziekolwiek stanął, tam zorganizował życie metodą wojskową, pozostawiając swoich podkomendnych jako lokalnych władców. Wielu z nich z czasem wyemancypowało się spod mongolskiej supremacji i kontynuowało panowanie jako nowi władcy absolutni, działając według tej samej metody. Często ludzie podporządkowani w ten sposób czerpią swą nazwę właśnie od jakiegoś wojskowego wodza: Seldżuchy, Nogajcy, Osmanowie itd. Dużą rolę w tej cywilizacji odgrywa romantyzm i legenda osnuta wokół postaci skutecznego wodza.

Gdy zabraknie silnego wodza przychodzi „smuta”, czas niepokoju. Powstaje dezorientacja i osłabienie. Pojawienie się nowego „dzierzymordy” to koniec „smuty”, to powrót do normalności.

Cywilizacja turańska nie ma żadnego stosunku do religii. Dziedzina ta z reguły pozostaje obojętna dla władcy, byle by duchowieństwo nie wtrącało się w jego sprawy, nie próbowało odgrywać roli państwowej oraz by nie krytykowało władcy w żadnej sprawie. Żadna etyka nie obowiązuje władcy i nigdy nie jest on oceniany z pozycji etyki.

Dzisiaj najwyraźniej widzimy cywilizację turańską w Rosji. Tam jedynowładztwo jest normą. Nie ma znaczenia czy jest to chan, car, pierwszy sekretarz czy prezydent. On jest najbardziej kochany i akceptowany, jeżeli jego władza jest wolna od jakichkolwiek ograniczeń; musi być jednak zwycięzcą. Turańczycy nie akceptują przywódcy przegrywającego jako władcy. Musi on więc nieustannie udowadniać, że jego władztwo i wpływy stale rosną. Władca taki nigdy nie jest krytykowany ani kontestowany. Nie należy oczekiwać, że Rosja nagle przyjmie system demokratyczny, ponieważ ludzie tam żyjący nie spodziewają się tego. Zaproszeni do głosowania będą głosować tak jak im każe władca, a wszelka opozycja będzie oczywiście zmiażdżona. Dobrym przykładem rosyjskiego sposobu myślenia jest słynne powiedzenie cara Mikołaja II po tym, jak została w całości zatopiona flota bałtycka pod Cuszymaw roku

1904 w ramach wojny z Japonią. Gdy w ślad za krytyką prasy zachodniej były protesty, że był to błąd wysłać flotę bałtycką dookoła globu na wody japońskie, car powiedział: „Czego ta hołota chce ode mnie i się wtrąca? To była moja flota!”. Trzydzieści lat potem car musiał abdykować, potem został zamordowany przez bolszewików, a dzisiaj uważany jest w Rosji za świętego i męczennika oraz kochany mimo wszystkich swoich niedoskonałości. Bolszewicy szybko powrócili do tej samej despotycznej metody rządzenia i nawet Stalin jest wspomniany z nostalgią przez wielu. Rządy Michaiła Gorbaczowa i Borysa Jelcyna to był czas smuty. Własność państwowa stała się własnością prywatną oligarchów. Teraz jednak mamy Putina. Car powrócił, wywłaszczył oligarchów i Rosja wróciła do normalności – turańskiej normalności. Władca musi odnosić sukcesy, by utrzymać się na tronie. Dzisiaj mogą to być wpływy na inne kraje poprzez uzależnianie ich dostawami ropy i gazu. Z pewnością będą także nasilały się próby przywrócenia dominacji nad ziemiami, które Rosja utraciła za Gorbaczowa i Jelcyna.

Polska zetknęła się z cywilizacją turańską w jej mongolskim pierwowzorze już w wieku XIII, był to jednak kontakt tylko przelotny: przyszli, pokonali nas i wkrótce opuścili. Pozostały po nich tylko folklorystyczne wspomnienia, takie jak przerwany Hejnał z wieży kościoła Mariackiego w Krakowie i Lajkonik⁵. Później zetknęliśmy się z cywilizacją turańską o wiele trwalej i to z kilkoma jej kulturami: tatarską, turecką, kozacką i moskiewską. Każda z tych kultur na inny sposób na nas oddziaływała, niekiedy całkiem skutecznie. Abstrahując od kontaktów militarnych, które raczej chronią przed wpływami niż je niosą, była u nas swego czasu moda na turecczyznę. Turcja imponowała siłą i przepychem dworu otomańskiego, szczególnie w XIX w., gdy nie mieliśmy własnego państwa, a Turcja nie uznawała rozbiorów i przyjmowała naszych emigrantów. Wielu Polaków znalazło dobre posady w Turcji osiągając całkiem wysokie stanowiska. Wtedy to tureckość była u nas w modzie. Modnym było ubierać się po turecku i tłumaczyć polityczny upadek brakiem silnej organizacji wojskowej w przed-rozbiorowej Polsce.

Również wpływ kozaczyzny był kiedyś bardzo silny, szczególnie w XVII w. Umiłowanie stepów, ciągłego ruchu, wolności od życia społecznego, okazywało się atrakcyjne dla niejednego awanturnika, któremu chciało się zorganizować własną jednostkę wojskową, własne mini państwo, siedząc ciągle w kulbace. Było to możliwe na ogół na nie zamieszkałych wschodnich równinach obszarów dziś należących do Ukrainy. Było dużo romantyzmu w tym wolnym, zbójckim trybie życia, które w gruncie rzeczy nie było niczym innym jak bandytyzmem. Jednak okazyjne kontakty zbrojne z podobnymi bandami Tatarów, Kozaków i Turków dodawały do tej działalności element patriotyzmu.

⁵ Lajkonik, figura azjatyckiego wojownika z modelem konia przypiętym do pasa, który raz na rok (niedziela po Bożym Ciele) przechodzi ulicami Krakowa i uderza dzieci po głowach papierową buławą.

O wiele bardziej poważnym był wpływ kultury moskiewskiej. Z kontaktów z tą kulturą zrodził się sarmatyzm, owa postawa niektórych magnatów kresowych, charakteryzująca się absolutną władzą na swych posiadłościach i zupełnym brakiem odpowiedzialności za państwo jako całość. Ci magnaci, w zależności od wielkości i bogactwa ich posiadłości, często uważali siebie za udzielnych władców. Posiadali własne wojska, własne prawa, a często nawet własną politykę zagraniczną, jak w przypadku Radziwiłłów czy Paców. Ci magnaci, jeżeli chcieli to mogli być dobrodziejami swego otoczenia, mogli jednak także być jego plagą, bowiem czuli się, a w rzeczywistości często byli, ponad prawem. Wynikało to z siły ich posiadłości i słabości państwa.

W nowszych czasach, w pierwszej połowie XX w., wpływami turańskimi zarażony był tzw. obóz Marszałka Piłsudskiego (mówimy „obóz”, a nie partia). Inne siły polityczne określały się według ideologii jako socjaliści, narodowcy, chadecy itd. Natomiast zwolennicy Marszałka Piłsudskiego określali siebie jako piłsudczycy. Łączyła ich organizacja wojskowa, funkcjonująca na bazie rozkazów pochodzących od Marszałka lub wydawanych w jego imieniu. Myślenie indywidualne było źle widziane: „Komendant wie lepiej!” Piłsudczycy czuli się ponad prawem. Zorganizowali zamach stanu w maju 1926 r. i rządzili do roku 1939 ignorując wszelkie prawa. Poniewierali, zabijali, więzili przeciwników politycznych, a przy tym wszystkim pielęgnowali romantyzm wojenny, wykazywali ruchliwość, ofiarność, patriotyzm oraz obojętność religijną.

W okresie dominacji sowieckiej (1944-1989) byliśmy dosyć odporni na cywilizacyjne wpływy Wschodu. Prawie odruchowo odrzucaliśmy wszystko, co stamtąd płynęło. Rosła jednak legenda Marszałka Piłsudskiego i aprobata dla jego stylu rządzenia. Wielu ludzi marzy o wodzu o silnej ręce, gdyż są zmęczeni polityczną niepewnością, która towarzyszy demokracji, wyborom i polityce partyjnej. Bardzo to poważne zagrożenie dla naszej tożsamości, a to z kilku powodów. Po pierwsze, jest to filozofia polityczna oduczająca myślenia, które pozostawia się przełożonym. Taka postawa potrzebna jest w wojsku, gdzie odpowiedzialność jest wyraźnie zhierarchizowana, a czasu na filozofowanie brak. W życiu cywilnym potrzebujemy nawyków do pracy umysłowej, do namysłu. Wszystko, co zabija myślenie, cofa nas cywilizacyjnie.

Po drugie, moda na turańskość wyraża się w ciągłym poszukiwaniu wodza, zbyt łatwym okrzykiwaniu kogokolwiek mężem opatrznociowym i powierzaniem mu bezkrytycznie całej odpowiedzialności. Potem pojawia się poczucie zawodu, że wódz nie dopisał, że nie wiedział, co robić. W naszej cywilizacji przywódca musi mieć wsparcie myślących twórczych obywateli, a nie tylko posłusznych wykonawców jego woli. Dobrzy wodzowie łatwo się nie rodzą. Częściej trzeba polegać na zespole i umieć pracować zespołowo, gdzie twórczość każdego daje wspólny postęp.

Wreszcie myślenie turańskie zabija pracę organiczną, oddolną. Wielu ludziom wydaje się, że coś pożytecznego można zrobić tylko od góry, od władzy centralnej, dlatego walczą o przywilej rządzenia. Tymczasem specyfiką naszej cywilizacji jest zdolność do samonaprawy od dołu i zachęcanie wszystkich, by czynili co tylko jest możliwe, by poprawić życie w najbliższym otoczeniu.

Dobre pomysły zamienione na funkcjonujące ulepszenia będą się same szerzyć przez naśladownictwo. Coś takiego nigdy nie zdarza się w cywilizacji turańskiej. Wszystkie ulepszenia muszą tam mieć aprobatę odgórną i tylko wtedy można je wprowadzać.

Tylko ci władcy turańscy, którzy takie ulepszenia wprowadzili i rozszerzyli swoje władztwo, niezależnie od tego jak byli bezwzględni i nieludczy w osiąganiu tych sukcesów, wspominani są jako wielcy.

Cywilizacja bizantyńska

Cywilizacja bizantyjska powstała jako przeciwieństwo rzymskiego Zachodu. Podstawową różnicą stał się stosunek do religii. W cywilizacji łacińskiej Kościół Katolicki wywalczył sobie zupełną niezawisłość doktrynalną od państwa. Mało tego, wywalczył sobie prawo krytykowania państwa lub władcy, za działanie nieetyczne. W Polsce stało się to oczywistym z okazji konfliktu krakowskiego biskupa, św. Stanisława, z królem Bolesławem Śmiałym w 1079 roku. Biskup skrytykował króla, a król zabił biskupa, w rezultacie czego musiał stracić koronę i udać się na emigrację. Nie dlatego, że przegrał wybory czy przegrał w bitwie, ale dlatego, że przegrał moralnie. Ten incydent ustanowił normy relacji Kościół – Państwo w Polsce. W naszym kraju Państwo nie ma prawa krytykować Kościoła, natomiast Kościół nie tylko ma prawo, ale spodziewamy się od niego, że będzie krytykował Państwo, gdy tylko wymagać tego będą zagadnienia z zakresu moralności.

W Bizancjum było zupełnie inaczej. Cesarz sprawował władzę zwierzchnią również nad religią. Traktował Kościół jak jedno z ogniw swojej władzy, podobnie jak sądownictwo czy wojsko i narzucał podwładnym religię (Konstantyn Wielki uczynił chrześcijaństwo religią państwową, zadekretował Ją od tronu). Cesarz sam zwoływał synody i sobory, narzucał im tematykę itp. W konsekwencji państwo znalazło się ponad etyką, a więc miało być przede wszystkim skuteczne, a niekoniecznie etyczne. W kręgu cywilizacji bizantyńskiej polityka nie krępuje się etyką, jest od niej wolna, a więc często barbarzyńska. Jako przykład można wspomnieć oślepienie pokonanych bułgarskich żołnierzy przez cesarza Bazylego Bułgarobójcę i odesłanie ich pieszo do domu z tylko jednym jednookim żołnierzem na każdych stu, aby ich prowadził.

Wraz z tytułem cesarskim. Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego przyjęło tę właśnie metodę ustroju życia zbiorowego⁶. Stąd, gdy u nas król biskupobójca tracił koronę, cesarz niemiecki walczył z papieżem o prymat, o cesaropapizm, raz idąc do Canossy, raz narzucając papieżowi swawolę.

⁶ Cesarz Otton II (967-983) ożenił się (972) z Teofano, bratanicą cesarza Jana I Tzymiskesa (969-976) i siostrą cesarza Bazylego Bułgarobójcy (976-1025). Gdy jego ojciec, Otton I jeszcze żył, Otton II został koronowany na cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego przez papieża Jana XIII, który także udzielił mu ślubu z Teofano. Ustanowiło to związek z bizantyńskim tytułem cesarskim i zrodziło imperialne ambicje niemieckich władców. W owym czasie bardzo bogate Bizancjum było obiektem zazdrości bardziej prymitywnych zachodnich władców. Teofano przywiozła ze sobą do Niemiec wspaniałą dwór, który nadal pewien styl funkcjonowaniu dworu cesarzy Świętego Rzymskiego Cesarstwa. Stąd pochodzą wpływy bizantyjskie w Niemczech, które trwają do dzisiaj.

Od tego czasu do dzisiaj w Niemczech toczy się walka między cywilizacją łacińską a bizantyńską. Na wschodzie Niemiec zawsze dominowała bizantyńskość, podczas gdy na zachodzie, szczególnie w Nadrenii więcej było łacińskości. Powrót stolicy z Bonn do Berlina może się okazać cywilizacyjnie niekorzystnym wydarzeniem.

Gdy Krzyżacy nawracali mieczem, nasz Paweł Włodkowic upomniął się o prawa pogan (patrz przypis nr 1). Gdy w Niemczech szalały wojny religijne, u nas było państwo bez ścigania czarownic i stosów. Gdy tam funkcjonowała zbrodnicza zasada cuius regio eius religio (czyja władza tego religia) i obywatele często musieli zmieniać wyznanie, u nas była tolerancja i prześladowani za religię w Niemczech u nas znajdowali azyl.

Nawet katolicka Austria była katolicką z woli władcy. Cesarz miał zwyczaj ingerować w sprawy Kościoła, nawet w dziedzinie liturgii. Stawiał veto wobec kandydata na papieża, który mu się nie podobał (ostatni raz w roku 1903). Ta postawa jest często określana jako józefinizm w odniesieniu do cesarza Józefa II, który był bardzo zaangażowany w narzucanie swojej woli Kościołowi. Jakoś katolicyzm nie przeszkodził Marii Teresie uczestniczyć w sposób oczywisty nieetycznym rozbiórce Polski, dokonanym przez Austrię razem z Rosją i Prusami w latach 1772 i 1795.

Niemcy uznają za wielkich swych skutecznych władców - Fryderyka Wielkiego i Bismarcka, mimo to, że byli nieetyczni w polityce. Hitler był wielki, póki wygrywał. Teraz go za wielkiego nie uznają, bo przegrał. Jego nieetyczność się nie opłaciła, była nieskuteczną.

Bizantyzm nie lubi różnorodności, niespójności czy nierównomierności. O ile w Rzymie, a dziś w krajach cywilizacji łacińskiej, elementem łączącym jest jedność celu przy różnorodności form, o tyle w Bizancjum, a dziś w Niemczech, państwowe ujednostajnianie jest normą. Stąd bierze się tak przez nas chwalony porządek i funkcjonalność, które obserwujemy u Niemców. Wynika to z powszechnej gotowości do akceptowania nakazów państwowych. Befehl ist Befehl! Rozkaz to rozkaz! I to jest powszechnie przyjmowane, podczas gdy my, Polacy, wychowani w cywilizacji łacińskiej jesteśmy indywidualistami.

Karność, posłuszeństwo ma jednak i swoją negatywną stronę. Mechanizuje ono życie zbiorowe, zabija działanie oddolne i organiczne, a wprowadza odgórnie zcentralizowane i biurokratyczne (patrz na sposób funkcjonowania przeregulowanej Unii Europejskiej, w zasadzie sterowanej przez Niemców). Odpowiedzialność moralna za negatywne skutki takich działań składana jest w cywilizacji bizantyńskiej na tych, którzy wydawali polecenia, co umożliwia nawet usprawiedliwienie przestępstw.

Jest znaną sprawą, że wszyscy niemieccy przestępcy wojenni zawsze tłumaczą się, że im kazano, że wykonywali rozkazy, że to wina władz. Według nich odpowiedzialność ponosi rząd, a nie oni. W skrajnej interpretacji, tylko Hitler był winny zbrodni popełnionych przez Niemców w czasie drugiej II światowej. W powojennych Niemczech wprowadzono prawo, które zakazuje ekstradycji Niemców. W rezultacie większość przestępstw wojennych była sądzona w Niemczech, według niemieckich standardów, a nie w krajach, w których popełnili swoje zbrodnie.

Tymczasem warto zauważyć, że nawet w komunistycznej Polsce było nie do pomyślenia, żeby mordercy ks. Jerzego Popiełuszki bronili się argumentem, że wykonywali rozkazy tajnych służb, w których służyli. Każdy jest osobiście odpowiedzialny wobec prawa, a zbrodniczych rozkazów po prostu nie wolno wykonywać.

Wiąże się z tym też typowa dla bizantynizmu wyższość formy nad treścią. Skoro nie cel jest wspólny, a forma, przeto ona dominuje, chociaż staje się pustą. W cywilizacji łacińskiej cel ma podstawowe znaczenie, a forma jest mało istotna. Dopasowujemy ją do własnych wyobrażeń o tym, co jest w danej chwili najwłaściwsze. W rezultacie stale poszukujemy udoskonaleń, często popełniając po drodze różne błędy. Bizantyńscy Niemcy do perfekcji doprowadzili odgórnie zadekretowane formy. Łatwo mogliśmy obserwować, że u Niemców zarówno kapitalizm (RFN), jak i socjalizm (NRD) funkcjonowały sprawnie; faszyzm też funkcjonował sprawnie.

Niemcy imponują nam z powodu swej skuteczności, której często im zazdrościmy. Marzymy o ich porządku, funkcjonalności, dobrobycie, ale to wszystko opłacone jest właśnie bizantyńską gotowością do podporządkowania się państwu we wszystkim. Nasza siła leży w różnorodności, w gotowości do krytykowania państwa i winniśmy tego bronić przed niemieckimi zamiarami regulowania wszystkiego odgórnie - dzisiaj raczej z Brukseli niż z Berlina. Ta nadmierna regulacja wszystkiego, dominująca w Unii Europejskiej w sposób oczywisty jest pochodzenia bizantyńskiego, a nie łacińskiego.

Ponadto mamy rosnącą tendencję w Unii Europejskiej, jak i w wielu krajach tradycyjnie należących do cywilizacji łacińskiej, by akceptować bizantyńską gotowość prowadzenia polityki bez etyki. W odróżnieniu od cywilizacji turańskiej, bizantyjski polityk czy władca musi być w życiu prywatnym etycznym i jest oceniany z tego tytułu. Jest on jednak wolny od etycznych ograniczeń przy prowadzeniu polityki. Zarzut ten dotyczy nie tylko tych, którzy parają się polityką w sposób niemoralny, ale i tych, co twierdzą, że polityka to brudna rzecz i umywają ręce, zajmując się swoimi sprawami. Taka postawa oznacza oddanie polityki w ręce tych, co się etyką nie kępują, jest to więc również postawa bizantyńska. Postawą właściwą dla naszej cywilizacji jest włączanie się do polityki, działanie etyczne i domaganie się etyki w polityce, zarówno wewnętrznej, jak i międzynarodowej. To, że przeciwnicy działają nieetycznie, nie ma nic do rzeczy. Policja, mając do czynienia z przestępcami, też musi działać etycznie.

Wszyscy grzeszymy, ale każdy winien pragnąć działać etycznie, odpowiedzialnie i w zgodzie z tym, co uważa za prawidłowe. Rezygnacja z tego pragnienia w sferze polityki to główne zagrożenie dla cywilizacji łacińskiej, jakie płynie z kontaktów z bizantyzmem.

Cywilizacja żydowska

Cywilizacja żydowska jest jedną z najstarszych w świecie. Jej trwałość nie jest związana z posiadaniem określonego państwa, ani ze znajomością określonego języka. W jakimś sensie pamięć, a dziś solidarność z państwem izraelskim, odgrywa tu pewną rolę, podobnie jak większości Żydów nie znany język hebrajski (mimo tego, że wszyscy Żydzi są piśmienni, co najmniej od pierwszego wieku po narodzeniu Chrystusa). Do niedawna hebrajski był językiem martwym i tylko obecnie, od czasu utworzenia współczesnego Izraela, został odrodzony i uczyniony językiem żywym. Jednak ani język, ani istnienie państwa, nie mają większego znaczenia w definiowaniu tej cywilizacji. Żydzi często przemieszczają się z jednego państwa do drugiego i przy okazji zwykle bardzo szybko przyjmują język kraju osiedlenia w mowie domowej, aby przystosować się do otaczającego społeczeństwa.

W języku polskim mówimy o „narodzie żydowskim”, jest to jednak pojęcie zupełnie innego rzędu niż naród w sensie cywilizacji łacińskiej. Dla nas naród to wspólna przeszłość kwitnącej lub zdeptanej państwowości, wspólny język i literatura w tym języku oraz określone miejsce na ziemi rozumiane jako ojczyzna. W innych językach europejskich zjawisko wspólnotowości żydowskiej nie jest określane pojęciem naród (nacion, nation), ale raczej pojęciem lud (le peuple juif, the Jewish people, Judentum) i chyba słusznie, bo jest to niewątpliwie określony lud, ale spoiwo jego nie ma nic wspólnego z więzią narodową narodów europejskich.

Spoiwo tym jest sakralna cywilizacja, a szczególnie sakralna świadomość specjalnej misji nadanej przez Boga. Żydzi mają świadomość tego wybraństwa, a ich misją było przygotowanie świata na przyjście Mesjasza, który miał się wśród nich narodzić, oraz zachowanie do tego czasu prawdy objawionej. Tę rolę Żydzi spełnili. Wielu z nich rozpoznało Go, gdy przyszedł i poniosło tę Dobrą Nowinę, Ewangelię, do innych ludów. To, co było misją jednego ludu, stało się misją Kościoła.

To, co dziś rozumiemy pod pojęciem narodu żydowskiego, to społeczność tragiczna, lud który nie rozpoznał czasu nawiedzenia swego. To ci, którzy nie uznali Jezusa Chrystusa za Mesjasza. Ci Żydzi, którzy poszli za Chrystusem wtopili się w chrześcijański uniwersalizm. Ci natomiast, którzy Go odrzucili, stali się tułaczami po świecie, wśród wyznawców innych religii, zazdrośnie piastując swoje wybraństwo, swoją mesjanistyczną świadomość, która nadaje definiujące piętno ich cywilizacji.

Cywilizacja żydowska to cywilizacja programowej odrębności, programowego odstawania od otoczenia. W judaizmie nie ma określonej teologii, którą można by poznać i zaakceptować jako konwertyta. W żydostwo można się jedynie wżenić, biologicznie wtopić, bowiem Żydzi nie szukają konwertytów. Z własnej woli żyją życiem odrębnym, w odseparowaniu od otaczających społeczeństw. Tworzą swoje gminy (kahaly), rządzą się własnymi prawami oraz dbają także o utrzymanie odrębności przestrzennej. Getta, w których żyją razem, tworzą sami jako dzielnice, porównywalne do dzielnic chińskich (Chinatowns) w amerykańskich miastach. Dopiero hitlerowskie Niemcy stworzyły pojęcie izolacji przymusowej, getta zamkniętego, którego nie wolno było Żydom opuszczać.

Żydzi nie są pionierami. Nie idą zdobywać świata i ujarzmić przyrody. Osiedlają się wśród innych cywilizacji, najchętniej wśród bogatych, mając przy tym tendencję przemieszczania się z uboższych do bogatszych terenów. Czynią to zawsze grupowo, od razu tworząc swoją własną, odrębną społeczność.

Żydzi nie stanowią odrębnej rasy i dlatego traktowanie antysemityzmu jako rasizmu jest wielkim nieporozumieniem. Żydzi polscy są rasowo nie do odróżnienia od Polaków, Żydzi Maghrebu są rasowo bliscy Arabom, Żydzi etiopscy są bliscy Etiopczykom, i tak jest na całym świecie. Natomiast fakt, że trzymają się swojego środowiska, swojej cywilizacji, swojej odrębności, powoduje, że biologicznie wyodrębniają się. To nie rasa tworzy cywilizację żydowską, ale cywilizacja może powodować odrębność biologiczną. Nigdy nie jest to odrębność zupełna, bo małżeństwa mieszane występują często, ale wystarczająca, by wszędzie, gdzie społeczności żydowskie żyją przez kilka pokoleń, odróżniano ich fizycznie od otoczenia. To wszystko jest konsekwencją zbiorowej świadomości o wybraństwie.

Pamięć o Bożym wybraństwie, o szczególnej relacji z Bogiem, o Bożej obietnicy, danej biologicznym potomkom tylko jednego ludu powoduje, że monoteizm przeradza się w monolatrię. Wiarę w jedyne Boga zastępuje wiara w jednego, własnego Boga. Boga szczepowego. Prorocy skutecznie wyplenili tendencje politeistyczne u Żydów starotestamentowych, natomiast monolatrię usunął Jezus Chrystus adresując swą naukę do wszystkich ludów, a nie tylko do wybranych. W gruncie rzeczy monolatria jest formą politeizmu, gdyż dopuszcza istnienie innych bogów u innych ludów.

Mesjanizm zdarzał się u innych ludów nagle dochodzących do przekonania, że posiadają specjalną rolę nadaną im przez Boga. To przekonanie jednak rzadko kiedy trwało przez kilka pokoleń. Żydzi, piastując swoje wybraństwo, stworzyli całą cywilizację opartą o wierność Prawu nadanemu im przez Boga. Przez Prawo rozumieją Torę, Pięcioksiąg Mojżesza, który oczywiście też i dla nas jest Pismem Świętym. My jednak czytamy go inaczej. Żydzi widzą w nim Prawo, które jest nieodwołalne, które trzeba bezwzględnie przestrzegać, którego każda litera obowiązuje na zawsze. Nas nauczył Jezus Chrystus, że ważna jest nie litera tego prawa, ale intencja Prawodawcy. On Prawa nie zmienił, ale je wypełnił treścią. Zarzucał faryzeuszom, że czczą Boga tylko ustami, a nie sercem. Kazał ratować owcę czy woła, gdy w szabat wpadnie do studni (Mt. 12, 11; Ł. 14,5), bo szabat jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu (Mk. 2, 27).

My się nieraz śmiejemy z żydowskich obyczajów, gardzimy nimi. Tymczasem, gdy w pociągu Żyd w sobotę siedzi na butelce gumowej z wodą, czyni to z wierności swojej religii, bo w szabat podróżować nie wolno, chyba że na wodzie. Dla niego jest to przestrzeganie litery Prawa, obowiązek moralny. Dla nas to zakłamanie, to złamanie intencji Prawodawcy. My wraz z rozwojem życia, z rozwojem rozumienia intencji Prawodawcy, dopasowujemy przepisy do tego, co uznajemy za etyczne. Dla nas prawo wynika z etyki. U Żydów odwrotnie - etyka wynika z Prawa.

Oczywiście, i u nich życie wymaga zmian obyczajów. Dla wygody więc wprowadzają interpretacje Prawa, wyjaśnienia na różne okoliczności, tak by zachowując jego literę żyć w sposób rozsądny. Cała uczoność żydowska (Talmud, Kabała, pisma rabinackie) to właśnie te interpretacje, komentarze do interpretacji, komentarze do komentarzy itd. - ciągła kazuistyka mnożąca wyjątki od nietykalnych przepisów. Rozwój ten napędzany jest potrzebą udogodnień. Poza judaizmem cała ta uczoność jest bez wartości. Sposób jej powstawania bywa jednak naśladowany i stanowi zagrożenie dla nas. My musimy zmieniać przepisy, gdy ocenimy, że tego wymaga nasze rozeznanie co jest, lub co nie jest etyczne, a nie dlatego, że są niewygodne. W cywilizacji łacińskiej każde pokolenie przenosi coś z etyki do pisanego prawa. Mnożenie praw coraz bardziej ogranicza zakres naszej swobody. Żydów ogranicza tylko Tora, a wszystkie późniejsze przepisy tylko redukują zakres obowiązywania tych ograniczeń. Niestety, również u nas, choć wbrew naszej cywilizacji, pojawiają się ustawy, które czynią dopuszczalnym to, co jest uważane za nieetyczne i było już zakazane prawami pisаныmi (przerywanie ciąży, rozwody, czyny homoseksualne, kultury sataniczne itd.). W ten sposób gubi się związek prawa z etyką, a wygoda raczej niż etyka, staje się źródłem prawa.

W naszej cywilizacji człowiek prawy, żyjący godziwie, nie znajdzie się w konflikcie z prawem, nawet nie znając go. Z drugiej strony życie w zgodzie z literą prawa, ale nieuczciwie, pochodzi z faryzejskiego przywiązania do przepisów, a nie do etyki. Wykorzystywanie przepisów, niedokładnie napisanych ustaw, luk w nich, ich nadmiaru i niekonsekwencji, działanie na pograniczu prawa, techniki unikania opodatkowania, wszystko formalnie w ramach prawa, ale nieetyczne, pochodzi z rabinicznej kazuistyki, z etyki wywodzonej z praw pisanych. Jednak taki kombinator, co prawda działający w ramach prawa, w rzeczywistości nie posiada szacunku dla żadnego prawa. Nie można go porównywać z Żydem podróżującym w sobotę na butelce z wodą, który także wykorzystuje wygodną interpretację Prawa, ale który czyni to, by pozostać w zgodzie z Prawem, a więc z pełnym szacunkiem dla tego Prawa.

Ponieważ wiele przypisów Prawa Mojżeszowego było nie do utrzymania w diasporze (np. zakaz nauki języka greckiego), wprowadzano interpretacje, na mocy których pełnia przepisów obowiązuje w Ziemi Obiecanej, ale nie poza nią. W ten sposób diaspora stała się ucieczką od Prawa. Skoro etyka pochodzi z przepisów, powstały tym samym dwie etyki - dla Palestyny i poza nią. Potem przyszła kolej na dalsze mnożenie etyk, na różne okazje, różne dni, wobec swoich czy wobec obcych (gojów) itd. Tak powstała etyka sytuacyjna, która jest nam zupełnie obca. My wyznajemy tylko etykę totalną, tę samą na wszystkie okazje. Czy jednak zawsze jesteśmy wierni takim pojęciom? Czy np. odróżniamy kradzież przedmiotu prywatnego od kradzieży przedmiotu należącego do państwa, albo kłamstwa wobec bliskich i wobec przeciwników? Ta sytuacyjność etyki pochodzi z cywilizacji żydowskiej i winniśmy się jej wystrzegać.

W ramach cywilizacji żydowskiej, zbudowanej na Torze, powstało 5 różniących się religii, w zależności od uznawanych ksiąg z interpretacjami Prawa. Koneczny tak podsumowuje te religie (Tabela 2):

Tabela 2.

			Przykłady
z Torą	bez Talmudu	bez Kabały (1)	Saduceusze, Karaimi
		z Kabałą (2)	Sabatajcy, Frankiści
	z Talmudem	bez Kabały (3)	Litwacy
		ze starą Kabałą (4)	Sefardyjscy
		z Kabałą + pyłpul (5)	Chasydzi, Aszkenazi

Pięć religii, ale brak im różnic teologicznych, które prowadziłyby do podziałów. Niezależnie od tradycji dotyczącej ksiąg, które interpretują Torę, Żydzi tworzą jedną rodzinę połączoną mesjańską świadomością wybraństwa. Żyd może stać się ateistą, może stać się konwertytą do innej religii, może nawet zostać kardynałem, ale zawsze będzie traktowany przez innych Żydów jako członek społeczności żydowskiej.

Nam nieraz imponuje żydowska solidarność, ich wzajemne popieranie się, wierność żydowskiej wspólnoty. Obserwujemy jak uczestniczą w różnych walkach, znajdując się po obu stronach sporu, aby po klęsce jednej strony. Żydzi wśród zwycięzców zadbali, by nie stała się krzywda Żydom wśród pokonanych. Po następnym konflikcie rezultat może być odwrotny i znowu ta sama solidarność zafunkcjonuje. Taką wypracowali sobie metodę trwania wśród narodów. U nas nie ma takiej solidarności. W istocie zarzucamy sobie kłótność i zawiść. Zazdrościmy Żydom ich wzajemnej wierności ponad wszelkimi konfliktami. Jednak ta różnica ma też i drugą stronę medalu, bowiem uważamy, że popierać winniśmy prawdę, dobro, sprawiedliwość, a nie rodaka tylko dlatego, że jest rodakiem. Musimy zwalczać zło, nieprawdę, wszystko co uważamy, nawet niesłusznie, za niewłaściwe, bo takie jest nasze rozumienie godziwości. Winniśmy pozostać sobą, a nie popierać tego, co na poparcie nie zasługuje.

Zarówno nasza postawa jak i żydowska ma sens, ale tylko w kontekście naszych własnych cywilizacji. To wyraźnie ukazuje, że żadna postawa pośrednia nie jest możliwa w sprawach różnicujących cywilizacje.

Cywilizacja arabska

Zwykle uważa się, że wszyscy Arabowie są z natury nomadami. Wielu z nich było nomadami i wygląda na to, że raczej rozwinęli się nie tyle z osiadłych rolników, co z pasterzy pędzących lub idących za trzodami w poszukiwaniu pastwisk. Jednak zwrócenie się ku rolnictwu i zakładanie miast nastąpiło tysiące lat temu, tak więc trudno uznać wędrowny styl życia za cechę charakteryzującą tę cywilizację.

Traktowanie islamu jako cechy charakterystycznej dla tej cywilizacji również jest błędem. Meczety to nie domy boże, gdyż nie posiadają ołtarzy ofiarnych, to tylko domy modlitwy. W islamie nie ma duchowieństwa, a imamowie to tylko przewodnicy w modlitwie. Sam Mahomet był imamem, podobnie zresztą jak byli nimi kalifowie. Imam to ktoś, kto umie czytać i interpretować Koran, a ponieważ Koranu nie wolno było tłumaczyć na inne języki, imam musiał znać arabski co najmniej na tyle, by móc go czytać, choć nie koniecznie rozumieć. W każdym meczecie koło pulpitu znajduje się ornamentalna nisza wskazująca kierunek ku Mekce, w którą to stronę wszyscy modlący się muszą być zwróceny. Źródłem wiary są Koran i tradycja zwana Sunną. Sunna składa się z komentarzy i notatek na temat Koranu dokonanych przez najstarszych komentatorów. Sunnici są ortodoksyjni, podczas gdy szyici odrzucają tradycję i nie uznają pierwszych trzech kalifów. Szyici żyją w Iranie, Pakistanie, Bangladeszu, w Mongolii i w oazach Algierii, natomiast świat arabski jest sunniti, podobnie jak Turcja. Obie gałęzie nauczają pięciu podstawowych obowiązków: modlitwy, ofiary, pielgrzymki, postów i udziału w świętych wojnach. Są niektóre obyczaje przejęte z judaizmu, takie jak zakaz spożywania wieprzowiny i rytualny ubój zwierząt. Jezusa czczą jako proroka, a Maryję jako Dziewicę, ale uważają, że traktowanie Jezusa jako Syna Bożego jest pomysłem politeistycznym. To Mahomet narzucił Arabom monoteizm. On także narzucił zakaz picia alkoholu i gier hazardowych, ale nie postawił żadnych ograniczeń poligamii czy niewolnictwu. Islam jest religią bardzo prostą, słabo rozumianą przez wiernych. Niewielu muzułmanów zna Koran. Ma on wiele regulacji dotyczących higieny życia, zawiera przepisy dotyczące prawa rodzinnego i majątkowego, wchodzące nawet w bardzo drobne szczegóły, zawiera też system etyczny. Kobieta nie jest równą mężczyźnie i nie modli się razem z mężczyznami w meczecie. Tylko mąż może rozwieść się z żoną. Czarczaf (chusta na twarz) i szata workowa nie są wymagane przez Koran, w rezultacie czego są przestrzegane przez niektóre społeczności muzułmańskie, a przez inne nie. Stosunek do sztuk pięknych jest dokładnie sprecyzowany, ale ogólnie rzecz biorąc negatywny. Ponieważ ukazywanie w sztuce postaci żywych jest zakazane, sztuka arabska rozwinęła się w kierunku wyszukanych ornamentacji (arabeski).

Tak więc Koran ma odniesienia do czterech kategorii bytu - zdrowia, zamożności, piękna i dobra. W kategorii prawdy w niewielkim stopniu odnosi się do nadprzyrodzonej (praktycznie nie ma żadnej teologii), a do naturalnej nie odnosi się prawie w ogóle. Prawo rodzinne i majątkowe stanowią całość prawa. Niedomagania Koranu z punktu widzenia cywilizacyjnego sięgają jednak głębiej. Wszystkie jego uregulowania dotyczą tylko życia rodzinnego, w najlepszym razie klanu, i zna on tylko prawo prywatne. W Koranie nie ma nic odnośnie prawa państwowego; w jaki więc sposób mógłby rząd opierać się na Koranie?

Rządzenie pozostawione jest woli i uznaniu władzy, w rezultacie czego arbitralna wola władcy staje się konieczną częścią prawa. To musi prowadzić nieuchronnie do samowoli każdego urzędnika, co sprawia, że przepisy Koranu naciąga się do potrzeb państwa.

Służba wojskowa w cywilizacji arabskiej odbywa się w imię świętej wojny. Podatki umiejscawia się w ramach obowiązku dawania jałmużny, w rezultacie czego troska o potrzebujących staje się wyłączną odpowiedzialnością państwa. O państwowości muzułmańskiej mówi się, że jest łątana Koranem, a podszyta samowolą, a więc niezdolna obejść się bez terroru. Polega na stosowaniu ekstremalnie rozbudowanego prawa prywatnego do spraw publicznych. Odrębne prawo publiczne nie mogło się rozwinąć póki trwała zasada, że Koran jest źródłem prawa. Wytworzyły się więc dwie szkoły: dla jednych godziwym jest tylko to, co jest w Koranie, względnie w Sunnie, a drudzy głoszą, że wszystko, co nie jest potępione w Koranie jest dozwolone. W oparciu o te dwie postawy rozwinęły się różne sekty, nawet politeistyczne (w Pakistanie). Niektóre z nich, jak na przykład szyicy Assasyni byli fanatycznie okrutni, funkcjonowali w świecie turańskim i ostatecznie byli zlikwidowani przez Mongołów w typowo turański sposób - zostali fizycznie zlikwidowani wraz z rodzinami poprzez masowe egzekucje wykonane przez posłuszne siły wojskowe.

Islam jest obecny w wielu cywilizacjach i wszędzie adaptował się do cech charakteru społeczności lokalnych. Nie wszystko, co arabskie należy do całego islamu i nie wszystko, co muzułmańskie należy do cywilizacji arabskiej. Trzeba rozróżniać tych, co otrzymali Koran od Arabów od tych, co go otrzymali od Turańczyków, Turków lub Persów. To są zupełnie odrębne światy w sensie cywilizacyjnym. Uczeni arabscy uważają Turków za gorszych od giaurów (pogan), za barbarzyńców islamu. Islam istnieje też w innych cywilizacjach: w bramińskiej, gdzie zachował system kastowy (Indie, Pakistan, Bangladesz), w chińskiej (Dżungaria), gdzie wielożeństwo zastąpiła żona plus konkubiny, i w innych. Tak więc islam nie definiuje cywilizacji arabskiej.

Islam nie stworzył cywilizacji sakralnej w tym sensie, co judaizm czy braminizm. Cywilizacja arabska jest tylko semisakralna. W pełni sakralne są tylko ekstremalne sekty szyickie wśród Mozabitów oaz Sahary algierskiej. Etnicznie nie są to Arabowie lecz Berberzy. Są związani nierozdzielnie ze swoimi świętymi miastami, do których muszą powracać, ponieważ ich kobietom nie wolno tych miast opuszczać. Tam kobiety mają twarze zakryte najszczelniej. Zakazane jest nie tylko picie alkoholu, ale i palenie tytoniu. Najwyższą władzą odwoławczą we wszystkich sprawach są kolegia uczonych w Koranie, istniejące w każdym mieście. Poza tym wyjątkiem islam nigdzie nie stworzył odrębnej cywilizacji.

W krajach islamskich odrębna cywilizacja powstała tylko tam, gdzie obowiązywała zasada, że wszystko jest dopuszczalne, co nie jest zakazane przez Koran. Na tych obszarach islam spowodował bogaty wzrost cywilizacyjny, niejako ponad i obok Koranu. W ten sposób powstała cywilizacja arabska, nazywana tak ze względu na język arabski, w którym Koran jest napisany, a nie ze względu na elementy etniczne, z którymi w żadnym stopniu nie była związana.

To nie Arabowie szerzą islam, ale to ich język, dzięki Koranowi, stał się językiem wykwintnej cywilizacji o intelektualnym splendorze sięgającej daleko poza ramy Koranu. W ten sposób już w VIII w. powstała odrębna filozofia prawa (Abu-Hanif, t 772).

Cała cywilizacja arabska cieszy się niesakralnym prawem, jak również autorytetem Koranu. Prawo może istnieć poza ramami Koranu, pod warunkiem, że nie jest w konflikcie z nim. Źródłem tego prawa jest uczość, zaś nauka jest ceniona, a szkoły wyższego rzędu zawsze były częścią tej cywilizacji. Uczość cywilizacji arabskiej uratowała Arystotelesa dla potomności (później przejętego przez filozofów łacińskich). Matematyka arabska (algebra) cieszy się szczególną sławą, a była oparta o cyfry arabskie, które później przejął cały świat (wyobraźmy sobie mnożenie czy dzielenie posługując się cyframi rzymskimi!). Prawo publiczne wywodzi się z prywatnego, z tym utrudnieniem, że musi być w jakiś sposób wydedukowane z Koranu, który zawiera tylko prawo prywatne. Z prawa prywatnego został wyprowadzony system społeczny. Wielka części życia publicznego ma charakter despotyczny, z państwem ingerującym w sprawy społeczne w dowolnym czasie i w dowolnej sprawie. W drobniejszych społecznościach szejik decyduje o wszystkim i ten sam posłuch mieli władcy wielkich historycznych państw arabskich. Jednak zawsze władca podlega autorytetowi najwyższemu, jakim jest Koran (nie ma tego w islamskich częściach cywilizacji turańskiej, gdzie prawo wyprowadza się z Koranu, ale już interpretacja tego prawa jest wyłączną prerogatywą władcy). W relacji do czasu cywilizacja arabska zna pojęcie ery, ale nie posiada świadomości historyzmu (odpowiedzialności za przeszłość i przyszłość).

Kontakt z cywilizacją łacińską, po zajęciu Hiszpanii i części Francji przez Maurów, doprowadził do wykształcenia się najbardziej zaawansowanej kultury cywilizacji arabskiej, jakim była kultura kordoweńska. Architektoniczne skarby Kordowy, Sewilli czy Grenady są świadectwem wielkości tej kultury. W kulturze kordoweńskiej wraz z wychodzeniem z organizacji szczepowej nastąpiła emancypacja rodziny na skutek akceptacji monogamii. W rezultacie siły duchowe zaczęły się organizować oddzielnie, poza organizacją państwową. Gdziekolwiek to następuje, powstają nowe możliwości dla życia publicznego, dla rozwoju legalnej opozycji, moralnie dopuszczalnej, nie stanowiącej nic niewłaściwego i będącej wyrazem emancypacji sił duchowych spod siły fizycznej. Powstanie kultury kordoweńskiej udowadnia, że taka emancypacja jest możliwa w cywilizacji arabskiej.

Dzisiaj, mając do czynienia z islamskim terroryzmem ważne jest, byśmy odróżniali islamski fanatyzm powstający w ramach cywilizacji turańskiej, podobny do sekty Assasynów, od godnej pochwały religijnej wierności Koranowi obecnej w cywilizacji arabskiej.

Uwagi końcowe

Czynniki, które różnicują cywilizacje wzajemnie się wykluczają. Integracja, rozwiązania pośrednie w rodzaju tygla nie są możliwe. Cywilizacje będą konkurować ze sobą, a w ramach jednej społeczności ostatecznie wygra tylko jedna. Wojna cywilizacji odbywa się przede wszystkim w szkołach. Kto będzie miał największy wpływ na mentalność następnego pokolenia? Kto i czyje dzieci będzie edukował?

Warto dodać, że problem z imigrantami sprowadza się do odpowiedzi na właśnie to podstawowe pytanie.

Kto nada cywilizację dzieciom? Czy będą to rodzice, czy ktoś inny? Od czasu Rewolucji Francuskiej obserwujemy stopniowe przejmowanie edukacji w Europie przez państwo. Stale obserwujemy redukcję rodzicielskiego wpływu na edukację, a w rezultacie jej stopniową laicyzację. Zakres edukacji wzrasta, a wpływ rodziców i Kościoła maleje.

Nie jest to ewolucja bez znaczenia. Ryzykujemy, że jacyś cywilizacyjnie nam obcy politycy będą decydować o edukacji naszych dzieci, a rodzice nawet nie zauważą, że ich dzieci stopniowo odsuwają się od ich cywilizacji.

Powinniśmy zadać sobie następujące pytania: czy mamy jedną, czy wiele cywilizacji ładowanych do naszego systemu edukacyjnego? Kto decyduje o edukacyjnych trendach promowanych w szkołach, w telewizji, w internecie? Kto ma największy wpływ na edukację dzieci - rodzice, szkoła, Kościół, telewizja czy internet?

System edukacyjny musi być spójny. Musi się trzymać zasad jednej cywilizacji. Edukacja w szkole musi być przedłużeniem edukacji podawanej w domu, i muszą one być komplementarne i zgodne.

W roku 1925 mój dziadek zabronił mojej matce czytać książkę podaną jako lekturę obowiązkową w jej szkole (wyróżniona nagrodą Nobla powieść Chłopi Władysława Reymonta), ponieważ uważał, że zawiera ona treści nieprzystojne. Szkoła uszanowała tę decyzję. Cała klasa czytała tę książkę, a moja mama nie. W rzeczywistości nie przeczytała jej nawet wtedy, gdy już była dorosłą, bo jej ojciec uważał ją za nieprzyzwoitą. Która europejska szkoła uszanowałaby dzisiaj takie życzenie rodzica? Powinniśmy wrócić do takich obyczajów.

Autorzy programów edukacyjnych często kierują się jakąś ideologiczną opcją. Niestety coraz częściej jest to opcja laicka, programowo demoralizująca. Stale słyszymy o potrzebie serwowania dzieciom „edukacji seksualnej” w szkołach. Dzieci indoktrynuje się w temacie antykoncepcji i gimnastyki seksualnej. Dobór lektur jest często z preferencją dla socjalistycznych i ateistycznych autorów, podczas gdy katolickich się eliminuje. W nauczaniu historii jest wiele fałszerstw, bagatelizowania roli chrześcijaństwa i patriotyzmu w budowaniu Europy, a gloryfikacji rewolucji i intencjonalizmu. W nauczaniu biologii promuje się nie udowodnioną teorię ewolucji, by zredukować rolę Stwórcy.

To prawda, że są nauczyciele, którzy nawet w najtrudniejszych czasach odstawiają oficjalne podręczniki i próbują przekazać dzieciom prawdę jak najlepiej potrafią.

Jednak większość nauczycieli tylko powtarza to, co jest w podręcznikach bez dodatkowego komentarza. Nie chcą ryzykować nagan czy też po prostu nie zauważają laickiej natury serwowanej indoktrynacji.

Jeszcze większy wpływ na dzieci wywiera telewizja, oglądana od wczesnego dzieciństwa kilka godzin dziennie. A jakie to wzorce zachowań znajdujemy w programach telewizyjnych? Normalność jest nudna, a więc większość czasu zajmuje pokazywanie sytuacji nienormalnych. Niestety, większość dzieci ogląda telewizję wtedy, gdy rodziców nie ma w domu.

Podobnie zły wpływ wywiera modna muzyka. Słucha się jej przy pomocy walkmanów i tak naprawdę nikt nie wie, czego dziecko słucha. Współczesna muzyka często zawiera treści erotyczne lub nawet sataniczne.

Gdy dzieci mają problemy, do kogo z nimi się zwracają? Czy rodzice mają czas by ich wysłuchać i poradzić im w porę?

Jest tylko jedno rozwiązanie. Aby dom był głównym wychowawcą, musi w nim być matka. Wiem, że ryzykuję gniew wielu kobiet, które zechcą to przeczytać. Ale nie oszukujmy się. W cywilizacjach, gdzie życie rodzinne jest tak zorganizowane, że matki są w domu, zasady cywilizacji są w sposób ciągły przekazywane z pokolenia na pokolenie. Tam, gdzie matka jest nieobecna przez większość dnia, dzieci są wychowywane w zespole wartości obcych rodzicom. Dom bez matki jest domem pustym i dzieci uciekają od takiego domu, szukając poradnictwa i pomocy gdzie indziej.

To absurd, że posiadamy dziś ekonomiczny przymus posiadania dwóch pensji w rodzinie i nie jest to wybór, lecz konieczność. System społeczny musi być zreorganizowany tak, aby rodzina mogła żyć godziwie z jednej pensji, a dzieci mogły mieć „żywy” dom z matką zawsze gotową kontrolować je i dostępną dla nich.

Rodziny imigranckie na ogół są zdolne przeżyć na jednej pensji i mają matki w domach. W rezultacie wpływ szkoły na dzieci jest minimalny i znajduje przeciwwagę we wpływie domu, a zakaz używania chust nie zlikwiduje problemu. Dzieci różnych cywilizacji współoddziałują na siebie, przez co przy malejącym wpływie domu w cywilizacji zachodniej oraz pozostawianiu programów nauczania poza kontrolą rodzicielską, ryzykujemy zmiany cywilizacyjne w następnym pokoleniu.

Naszej cywilizacji łacińskiej trzeba aktywnie bronić. Nawet za cenę ubóstwa musimy nalegać na utrzymanie kontroli nad naszymi dziećmi, a także żądać, by programy telewizyjne lansowały szlachetne cele i prawe postawy. Musimy także domagać się, by zachowanie właściwe dla naszej cywilizacji było chwalone, a niewłaściwe ganione. Musimy nalegać by niemoralna muzyka była zakazana, by zachowanie się społeczeństwa było właściwe, a gdy właściwym nie jest - by było karane. Musimy starać się wpłynąć na edukację tych, co żyją wśród nas, a nie posiadają wystarczającego wsparcia ze strony własnych rodziców. Musimy też starać się oddziaływać na tych wśród nas, którzy pochodzą z innych cywilizacji. Winniśmy być w edukacyjnej ofensywie.

W przeciwnym razie nasza cywilizacja upadnie.

Na innej płaszczyźnie sytuacja jest bardziej optymistyczna. Niezależnie od wszelkiego zła towarzyszącego kolonializmowi, pozostaje faktem, że europejscy kolonialiści próbowali zaszcześcić swą własną cywilizację ludom podbitym. Jedną z głównych dróg w tym kierunku było zapraszanie zdolniejszych osobników do studiowania w kraju europejskim, przez co ukształtowano elity myślące w sposób europejski. Gdy przyszła dekolonizacja, to głównie rodzimi wychowankowie europejskich uniwersytetów przejęli odpowiedzialność za kierowanie świeżo wyemancypowanymi krajami. Wiele z tej formy wpływu trwa nadal, gdyż studenci zbytych kolonii korzystają z przywileju europejskiej edukacji. W USA czyni się to samo zapraszając studentów z krajów trzeciego świata, by tam studiowali.

Edukacja to jedna z dróg promowania własnej cywilizacji, ale są też inne. Kolonialiści często pozostawili za sobą jakąś formę organizacji życia społecznego, system przedstawicielski, sposób zorganizowania policji, armii, służby medycznej, służby leśnej itd. Pozostawili także chrześcijańską etykę i jakąś formę chrześcijańskiego Kościoła, który stopniowo staje się etnicznie rodzimym. Nie wszystko funkcjonuje tak jak powinno, ale europejski standard jest zwykle tym czymś, do czego społeczności te dążą.

Obecnie, zupełnie niezależnie od dziedzictwa kolonialnego, mając stosunki z krajami trzeciego świata, Europejczycy (łącznie z USA, Kanadą, Australią itd.) domagają się pewnych norm postępowania jako warunek tych stosunków. Zwykle żąda się jakiegoś poziomu demokracji, szacunku dla praw człowieka, zwalczania korupcji, ekonomicznej odpowiedzialności. Formułując te żądania uczymy innych naszego sposobu myślenia.

Oczywiście nie wszystko, co jest promowane w trzecim świecie przez Zachód jest godziwe. Niestety, mamy też skłonność do eksportowania naszych niegodziwości, takich jak wojny i zaopatrywanie w broń, socjalizm i inne materialistyczne ideologie, kontrola rozrodczości, seksualna rozwiązłość, niestabilność rodziny, hedonizm stylu życia. Członkowie innych cywilizacji, chcąc chronić się przed tymi zagrożeniami, opierają się również wpływom pozytywnym Zachodu. Bylibyśmy o wiele bardziej skuteczni w promowaniu cywilizacji łacińskiej, gdybyśmy też dbali o nią u siebie.

Tekst powyższy to tłumaczenie z angielskiego książki pt. „Civilisations at War in Europe”, którą rozprowadziłem w Parlamencie Europejskim w dniu 13 lutego 2007 r. Wywołała ona wielkie oburzenie i wiele negatywnych reakcji w światowych mediach. W związku z zainteresowaniem jakie wzbudziła uznałem za konieczne ją przetłumaczyć również na polski. Pragnę serdecznie podziękować prof. Władysławowi Chałupce za językowe poprawienie mi niniejszego tekstu.

Autor
2 marzec 2007 r.